

Więści znad Orzyca

Nr 6(62)

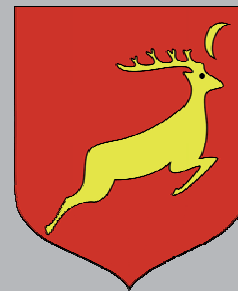
ISSN 2080-024X

czerwiec 2012 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpzk.pl

www.naszkrasnosielc.tpzk.pl



Wprowadzenie

*Lato, lato, lato czeka
razem z latem czeka rzeka,
razem z rzeką czeka las,
a tam ciągle nie ma nas...*

Drodzy Czytelnicy, pewnie pamiętacie te słowa ze szkolnych akademii kończących rok szkolny, a może wspólnie ze swoimi pociechami, powtarzaliście je na zakończeniach tego roku.

Kochane lato, meldujemy, że my mieszkańcy gminy Krasnosielc już jesteśmy – i nad rzeką, i w lesie, i na łące, i na jarmarkach, i w warszawskim „małpim gaju” i jeszcze w wielu innych ciekawych miejscach, a jako załączniki do tego meldunku niech posłużą teksty i zdjęcia zamieszczone w tym numerze Więści. Tak wiele wydarzeń świadczy nie tylko o tym, że mieszkańcy gminy chętnie biorą udział w różnych wydarzeniach i imprezach, ale że wśród nas nie brakuje zapaleńców, którzy co i rusz coś organizują – a to wycieczkę, a to biwak, a to rajd, a to festyn czy inny jakiś jarmark. Wielkie dzięki Wam wszystkim, kontynuujecie swoją tak potrzebną dla Ziemi Krasnosielckiej działalność i niech od Was zarażają się inni i coraz liczniej przyłączają się do wspólnej społecznej pracy dla dobra naszej pięknej gminy i wspaniałych jej mieszkańców.

Kochani Czytelnicy, pękający w szwach 62 numer „Więści”, wraz z kolejnym wydaniem Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego oraz e-Więściami – dodatkiem poświęconym Biwakowi na Polskiej Kępie, świadczy jak wiele dzieje się w naszej gminie i jak dużo jest spraw, o których warto pisać i warto czytać. Niestety wszędzie nasi redaktorzy nie zdążą, zresztą jak wielokrotnie powtarzaliśmy, wszyscy pracują społecznie, odrywając się od codziennych zadań, dokładając oprócz pracy dużo swojego wolnego czasu, a wielokrotnie zubażając nieco też własną kieszeń. Dlatego prosba do Was... wspomóżcie nas, pióro (tzn. klawiaturę komputera) do ręki i piszcie. O tym, co Was cieszy, co Was boli, co dobrego i co złego się dzieje w Waszej wiosce, naszej gminie, czy może jeszcze dalej. Wszystkie Wasze teksty na pewno zamieścimy w kolejnych numerach „Więści znad Orzyca”. Z letnim pozdrowieniem

Redakcja

PS. Kolejny numer Więści wydamy pod koniec sierpnia. Jak wakacje to wakacje!

Biwak Patriotyczny na Polskiej Kępie 2012

Piękną słoneczną pogodą powitała Polska Kępa, w sobotę 23 czerwca, uczestników III Biwaku Patriotycznego, którzy przybyli na doroczne, całonocne czuwanie dla upamiętnienia bohaterskich zmagania powstańców z 1863 roku. Uczestnicy to przede wszystkim młodzież szkolna, począwszy od klasy VI, oczywiście pod troskliwą opieką nauczycieli, wychowawców i rodziców z terenu gmin Jednorzec i Krasnosielc. Pierwsi dotarli bezpośrednio z Jednorzecz, drudzy przybyli w zwartej ko-

Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej (TPZK) we współpracy z dyrekcjami szkół i zainteresowanymi nauczycielami z obu gmin.

W tym roku podróżujący na biwak, na własną rękę, mieli ułatwione zadanie dzięki oznakowaniu trasy gustownymi tablicami, które wykonał Stanisław Artur Płoski, a rozmieścił i zamontował Mariusz Kaczyński. Prace zrealizowane własnym nakładem czasu, sił i środków obu wymienionych.



lumnie od miejsca zbiórki na stacji autogazu przy trasie Drażdzewo - Jednorzec, w miejscu określanym tradycyjnie mianem Kantor. Gminę Przasnysz reprezentowała kilkunastoosobowa grupa z gimnazjum w Nowej Kępce. A przybyli wraz z nią, aczkolwiek na krótko, duchowni ze Świętego Miejsca - ks. Marek Makowski i ks. Mieczysław Ochtyra. Przybyła także grupka młodzieży z gminy Chorzele.

Impreza miała charakter otwarty, więc w międzyczasie dołączyli okoliczni mieszkańcy - sympatycy i miłośnicy historii i tradycji z pogranicza obu gmin, w tym wójt gminy Jednorzec Michał Lorenc. Łącznie zgromadziło się około 400 osób. Była to spontaniczna, patriotyczna odpowiedź na zaproszenie organizatorów, a są nimi: Stowarzyszenie „Przyjaciele Ziemi Jednorzeckiej” (SPZJ) i Towarzystwo

Bogaty program tegorocznego, 12-godzinnego spotkania został w pełni zrealizowany, a zawierał, wiodące następujące punkty:

- ognisko integracyjne
- gry, zabawy i konkursy
- wystawa militariów
- udział grupy rekonstrukcyjnej
- występ zespołu „Kalina”
- Apel Poległych
- prelekcja historyczna
- tradycje świętojańskie, w tym puszczenie wianków na Orzycu i szukanie kwiatu paproci
- spotkanie ze sztuką filmową
- nocne opowieści
- Msza święta o świcie



Studio wideo CyfraFilm

prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt. Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

ZAJAZD

zaprasza do organizowania u siebie: wesel, chrzcin, imprez okolicznościowych, styp oraz cateringu.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorzec przy wieżdzie od Drażdzewa/

Pobyty na Polskiej Kępie rozpoczął się od krótkiego rekoniesansu po tym historycznym wzgórzu. Wzrok przybyśsza kieruje się na wyniosły krzyż, obelisk z inskrypcją ku czci powstańców i tablicę informacyjną:

„Polska Kępa - tu w dniach 26-29 czerwca 1863 roku oddział powstańczy pod dowództwem kapitana Józefa Trąmpczyńskiego powstrzymał ofensywę wojsk rosyjskich”. Dalsza treść szczegółowo przedstawia przebieg bohaterskich zmagania z przeważającymi siłami wroga.

Od samego początku swoich wiernych adoratorów - widzów i słuchaczy - miała grupa rekonstrukcyjna 14. Pułku Strzelców Syberyjskich z Przasnysza pod dowództwem Mariusza Łyszkowskiego oraz wystawa białej broni ze zbiorów Jarosława Skowrońskiego z Drażdżewa. Zainteresowanie budziły nie tylko eksponaty, czy stroje z epoki, ale także stylizowane szalasy i nęcący powonieniem zapach *umięśnionej* kaszy z pojemnego kociołka nad ogniskiem, przyrządzonej według receptury powstańczej. Barwnych opowieści i szczegółowych objaśnień słuchały tłumy ciekawskich w różnym wieku. Można było każdy eksponat - broni palnej i białej - dokładnie obejrzeć, sprawdzić, a prelegenta zapytać o zasady budowy, przeznaczenia i działania.



Miłą niespodzianką sprawili uczniowie wiodzący się z Drażdżewa Nowego, którzy pod kierunkiem pani Małgorzaty Mizerek przygotowali i zaprezentowali część artystyczną o głębokiej treści patriotycznej. Słowem i gestem, wierszem i piosenką, poprzez bogatą historię ojczyzny, uczestników Biwaku poprowadzili: Patrycja Buczek, Sebastian Buczek, Magdalena Kaczyńska, Jakub Kaczyński, Michał Kaczyński, Patrycja Opalach, Dominika Przetak, Weronika Rogowska, Nikolas Rogowski, Wioleta Steczka, Aneta Zadroga i Kacper Zadroga.



Ponadto pierwsze trzy godziny biwaku upłynęły na różnotematycznych grach, zabawach i konkursach, które jako pierwszy rozpoczął Krzysztof Iwulski ze szkoły językowej w Jednorozcu. Była okazja wykazać się wiedzą, sprawnością, zręcznością i refleksem, np. w piłce siatkowej czy skokach i rzutach (jak chociażby i beretem). Już sam udział był premiowany jakimś gadżetem, nie mówiąc o nagrodach za zajęcie lokat punktowanych.

Apel Poległych rozpoczął się o 21.00 przy obelisku pod krzyżem. W podniosłej atmosferze wciągnięto flagę na maszt i odśpiewano hymn państwowy. Licznie zgromadzonych, ustawionych zwartym pierścieniem, na powstańczym wzgórzu powitali: Mariusz Kaczyński, sołtys Drażdżewa Nowego, radny gminny i Teresa Wojciechowska, prezes SPZJ, po czym Sławomir Rutkowski, prezes TPZK, odczytał przesłanie do uczestników Biwaku od Jolanty Hibner, posłanki do Parlamentu Europejskiego. „Wasza historyczna wrażliwość na losy takich Polaków, jak kapitan Trąmpczyński - napisała pani poseł - jest chlubnym dowodem najprawdziwszego patriotyzmu młodzieży. W tym podniosłym dla Was dniu jestem z Wami, ale zarazem apeluję do uczestników Biwaku, abyście ten historyczny patriotyzm rozszerzali na darowanie swej Ojczyźnie wiedzy, rozumnej pracy, a przede wszystkim korzystania z możliwości, jakie daje Wam wolna Ojczyzna w otwartej dla Was Europie”.

Potem popłynęły pełne zadumy i patosu słowa Apelu Poległych wypowiedziane przez Tadeusza Kruka, a wśród nich następujące:

„Stajemy dziś - tu na Polskiej Kępie -

- z pochyloną głową,
pełni bolesnej zadumy
i skupienia,
do uroczystego Apelu Poległych,
pomordowanych i zaginionych,
w okresie powstania styczniowego.
Ich bogactwem było własne życie,
ich winą - polskość,
ich karą - cierpienie za Ojczyznę,
ich oprawcą - system carski.
Wzywam Was bohateresko obrońcy Polskiej Kępy,

podkomendni kapitana Józefa Trąmpczyńskiego,

którzyście tu oddali swoje życie za Ojczyznę.
WZYWAM WAS DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!”

Następnie zespół „Kalina” z Jednorozca profesjonalnie wykonał, podobnie jak przed rokiem, chorał „Z dymem pożarów”, o którym sam kapitan Trąmpczyński wspominał w rozkazie, opisując obronę Polskiej Kępy w 1863 r., że „wśród świstu kul karabinowych, huk dział i pękających wśród wyspy granatów, wiara nasza w odpowiedzi działom nieprzyjacielskim posłać mogła hymn nasz narodowy *Z dymem pożarów*”. Zespołowi akompaniował Bogdan Jakubowski, organista z Jednorozca.

Podniosły nastrój podtrzymał w modlitwie za



poległych ks. kapelan Dariusz Narewski, proboszcz parafii Parciaki.

„Rozpoczynając dziś to patriotyczne spotkanie na Polskiej Kępie, uświęconej krwią naszych przodków - powiedział ks. Dariusz - łączymy się z Jasną Górą. Częstochowa to duchowa stolica Polski, a Maryja to nie tylko Królowa Polski, ale również często przyzywana jako Hetmanka, dowódca naszych wojsk, które zawsze „stawały jak ojciec”, w obronie wolności i niepodległości. Często mówi się o nas - czemu nasza historia jest taka krwawa, bolesna, czy my walkę mamy we krwi? Nie, my ciągle walczyliśmy o wolność, a prawo do wolności jest niezbywalnym prawem każdego narodu. Dowodzi tego poświęcenie tych co walczyli, często bardzo młodych, którzy na progu życia oddawali je dla Ojczyzny”.



W dalszej części rozważania ks. Dariusz odniósł się do tragicznej historii naszej Ojczyzny. Przywołał chlubne przykłady patriotyzmu na przestrzeni tysiącletnich dziejów Polski. A kończąc zwrócił się wprost do młodych: „Pytają nas, dorosłych, jaka jest współczesna polska młodzież? Młodzież polska jest dziś podobna do młodzieży sprzed stu pięćdziesięciu lat, może troszkę bogatsza w doświadczenie. Pytamy się, jakie doświadczenie? Doświadczenie, które przekazali ojcowie czy dziadkowie. Ale także doświadczenie, które wynika z historii, z opisów, z lektury o wojnie, o zdobywaniu wolności, niepodległości, o bohaterstwie czynnym, który nie był wyizolowany spośród innych zmagających się narodu polskiego. Gdybyście, Wy, dzisiaj znaleźli się w sytuacji wybuchu powstania styczniowego, to byście byli tacy sami, jacy byli wasi rówieśnicy sprzed stu pięćdziesięciu lat!” - podkreślił ks. kapelan.

Żarliwą modlitwą w intencji powstańców zakończyło odpiewanie Apelu Jasnogórskiego. Na zakończenie apelowej części biwaku popłynęły w niebo przejmujące dźwięki „Ciszy” w wykonaniu Bogdana Jakubowskiego.

Ostatnim akcentem apelu było złożenie przed pomnikiem kwiatów w imieniu społeczeństwa, przy asyście wójta gminy, oraz zapalenie zniczy.

Wraz z zapadającym zmrokiem, na modre wody Orzyca, spłynęły różnobarwne wianki świętojańskie, które uprzednio przeszły akceptującą weryfikację wysokiego jury, czyli członkiń rozśpiewanej „Kaliny”. By zasadom konkursu stało się zadość wybrano zwycięzcę i jego właścicielkę. Okazała się nią 12-letnia Martyna Rutkowska. Sznur pobłyskujących płomyków, sunących spokojnym nurtem rzeki, obserwowali uczestnicy biwaku zgromadzeni wzdłuż brzegu i na wzniesieniu, skąd widok był niepowtarzalny. Dopelnieniem świętojańskiego wieczoru był skok przez ognisko i sprawdzenie stanu wiedzy o sobótkowych zwyczajach, zaś punktem kulminacyjnym poszukiwanie kwiatu paproci. Tu los uśmiechnął się do Natalii Zadroznej. Nadzwyczaj pomocnym okazało się zapewne wierszowane zaklęcie:

„Nasiężrzale, nasiężrzale,
Rwę cię śmiało,
Pięć palcy, szóstą, dłonią,
Niech się chłopcy za mną goniają”.

Większość biwakowego życia koncentrowało się wokół ogniska, ogniska integracyjnego. I nie tylko z powodu przewyciężenia nocnego chłodu. Wspólne śpiewy przy wydatnym wsparciu zespołu „Kalina” stwarzały i podtrzymywały miłą i sympatyczną atmosferę.

Z kolejnymi słupami iskier, wlatywały w niebo kolejne zwrotki znanych pieśni patriotycznych, harcerskich i obozowych. Odżyły znajomości z poprzednich rajdów i biwaków, zawiązały się nowe. To przy ognisku przemówił do zebranych sam... kapitan Józef Trąpczyński, dowódca z Polskiej Kępy, słowami własnego rozkazu w interpretacji Tadeusza Kruga (Rozkaz publikowany jest w Krasnosielckim Zeszycie Historycznym nr 9/10 w artykule autorstwa Wojciecha Trąpczyńskiego).

To w niepowtarzalnej scenarii tańczącego ogniska popłynęły strofy wierszy i piosenka z Polską Kępą w tle (skromna odpowiedź uczestników na apel Organizatorów o literackie



spojrzenie na to uroczne miejsce). Pierwszy wystąpił ze swoim wierszem pt. *Drążdżewo Nowe* Jakub Kaczyński:

*Moja miejscowość jest niewielka
ale ładna jak perelka.
Położona nad polami,
i łąkami i lasami.*

*Rzeczka Orzyc dumnie płynie,
w tej pięknej krainie.
Nad nią pachnie konwaliami
Polska Kępa z powstańcami.*

*Bociek z żabką żyje w zgodzie,
kiedy żabka siedzi w wodzie.
Tamkę sobie bóbr zbuduje
i nikt mu jej nie zepsuje.*

*Tutaj dzieci są wzorowe,
piękne jest Drążdżewo Nowe.*

Drugi wiersz (bez tytułu) recytowała, w imieniu autorki Aleksandry Bartosiewicz, szefowa SPZJ Teresa Wojciechowska:

*Przez ucisk straszliwy
poszli w bój, okazując ojczyźnie miłość.
Największy zryw, ślad w historii krwawy
- tak Polska walczyła o wolność.*

*W leśnych potyczkach, w śniegu,
poświęciło życie ludzi tyłu.
Więc, żeś Polakiem, bądź dumny, człowieku.
Oddajmy powstańcom cześć, kto dziś żyje.*

*Nie zaniknął język, mowa i orzeł biały,
Są ludzie niezapomniani - jak Traugutt.
Więc pamiętajmy - choć nie robili tego
dla chwały,
Niech w swojej opiece ma ich Bóg!*

Jako trzecia zaprezentowała się Daria Kruk w piosence (przygotowanej we współpracy z dziadkiem) pt. *Moja wieś Drążdżewo* (na melodię *Koko Euro spoko*)

*Moja wieś Drążdżewo,
na brzegu Orzyca,
może się podobać, 2x
a nawet zachwycać.*

*Ma swoją historię,
dumną i ciekawą,
w walkach z najeźdźcami 2x
okryło się sławą.*

*W urokliwym miejscu
nasz kościół się schował,
a wiedzie do niego 2x
aleja klonowa.*

*Tu każdy mieszkaniec
wielką dumę czuje,
że ksiądz Stefan Morko 2x
rondu patronuje.*

*A nad szkołą czuwa,
ciesząc się uznaniem,
podpułkownik Rolski, 2x
bohater-powstaniec.*

*Wszystkim też jest znane
wzgórze Polska Kępa -
powstańcza reduta 2x
w nadrzecznych ostępach.*

Przy ognisku podjęliśmy także próbę kontaktu ze sztuką filmową. Spojrzeliśmy wprawdzie na inne kraje, inne czasy i innych ludzi, jednak opowieść ta, podobnie jak pamięć ludzi z Polskiej Kępy traktowała o wartości niezmiennej – nieprzemijającej potrzebie godności Człowieka, w każdym czasie i w każdym miejscu.

Z pomocą pospieszyli strażacy z OSP w Krasnosielcu. Dostarczyli agregat prądotwórczy, a ponadto oprócz zajęć porządkowo-asekuracyjnych, rozświetlali skutecznie ciemności, wprawdzie najkrótszej w roku nocy, ale jednak nocy.

Ok. 3.30 wszyscy uczestnicy przemieścili się na łąkę nad samym Orzycem, u stóp Polskiej Kępy, by w modlitewnym skupieniu uczestniczyć w niedzielnej Mszy świętej, koncelebrowanej. Szczególny, niepowtarzalny nastrój miejsca i okoliczności podkreślał budzący się



do życia dzień. Z pierzastych mgieł spowijających Orzyc i nadrzeczne łąki dobiegał poranny ptasi koncert. Niebawem promienie wschodzącego słońca rozjaśniły okolice, i wiernych, i połowy ołtarz, przy którym Eucharystię sprawowali wikariusze: ks. Krzysztof Borys z Krasnosielca i ks. Tomasz Kurek z Jednorozca. Do Mszy św. służyli bracia Piotr i Paweł Bednarczykowie. Czytania mszalne - Weronika Ferenc i Karolina Pogorzelska, psalmy - Kinga Grabowska i Sylwia Mierzejewska, a modlitwę wiernych przedstawiła Magdalena Gołota.

Na wstępie Eucharystii ks. Krzysztof powiedział „Dzisiaj w szczególny sposób oddajemy cześć św. Janowi Chrzycielowi. Dziękujemy Bogu za to, że uczynił go prorokiem swego Syna, ostatnim Starego Przymierza, a pierwszym Nowego. Oddając cześć św. Janowi, nie wypada nam nie wspomnieć o Polskiej Kępie, o tym miejscu i jego bohaterach, o tych wszystkich, dzięki którym pracy, zaangażowaniu, trudom i pomocy możemy się tu gromadzić i przeżywać te patriotyczne uroczystości; na nowo przeżyć historię i dziękować Bogu za tych wszystkich, którym tak bliskie były sprawy Ojczyzny, i obrony tego, co najważniejsze nawet za ofiarę własnego życia, bólu i cierpienia. Bezimienni bohaterowie uczą nas historii, uczą odpowiedzialności i miłości, uczą tego, że są ważniejsze wartości, niż własne życie. Chwała ich trudowi i ofierze. Módlmy się za nich i innych nieznanymi nam bohaterów, uczestnicząc w sprawowaniu tej Eucharystycznej ofiary Chrystusa i jako wspólnoty nowego Ludu Bożego”.

Ks. Tomasz odniósł się w homilii do wydarzeń powstańczych sprzed 149 lat /cała homilia w e-Wieściach na stronach www.tpzk.pl oraz www.naszkrasnosielc.tpzk.pl.

„Moi drodzy gromadzimy się na Mszy św. tutaj, na Polskiej Kępie. Epizod z Powstania Styczniowego z 1863 r. stał się przyczynkiem do tego, że tutaj jesteśmy, że pamiętamy o tych co tutaj byli i walczyli - o Józefie Trąmpczyńskim i jego 240-osobowym oddziale ochotników. Walczyli, bo byli patriotami, kochali Ojczyznę, gdyż zależało im na jej losie. (...) Miłość Ojczyzny to najpierw pamięć, pamięć o tych wszystkich, którym tak wiele zawdzięczamy. Wiele pokoleń pracowało, poświęcało się, tworzyło kulturę narodową, tworzyło ojczyznie dzieje, abyśmy mogli podjąć to całe dziedzictwo i budować jeszcze lepszą przyszłość. Dlatego winniśmy im pamięć. Marszałek Polski – Józef Piłsudski mówił: *Ten, kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest go-*



dzien szacunku teraźniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości”.

W dalszej części kaznodzieja nawiązał do patriotyzmu, tak głęboko zakorzenionego w naszej narodowej świadomości, podkreślając, że „patriota broni miejsca, w którym się urodził nawet kosztem swojego życia. Broni przed tymi, którzy zagrażają państwu, zagrażają suwerenności”.

Do tematyki miejsca nawiązywały treścią również wezwania modlitwy powszechnej:

- *Módlmy się za tych wszystkich, którzy zginęli lub odnieśli rany, broniąc nie tylko tego miejsca - Polskiej Kępy przed oddziałami wroga, w imię godności i honoru Powstańca Styczniowego.*

- *Módlmy się za tych wszystkich, którzy wnieśli tak dużo pracy, i zaangażowania by odnaleźć, upamiętnić i rozślawić Polską Kępę jako przyczółka polskiej godności i honoru.*

- *Módlmy się za nas samych, abyśmy nigdy nie zapomnieli o historii naszej Ojczyzny i jej bohaterach, o miłości Boga Ojczyzny i bliźniego.*

Jak widać było dużo stawy dla ducha. By nieco zrównoważyć dysproporcje, znalazło się co nieco i dla ciała; a więc kiełbaski z ogniska, kasza ze wspomnianego strzeleckiego kociołka, popularna czyli wysmienita grochówka. A od „Kaliny”, jak na gospodynie przystało, pyszny chleb ze smalcem. Pycha! Ponadto ciasto i napoje, z herbatą bądź kawą na czele.

* * *

Dzień dobry Pułtusk!

Kolejny piękny dzień wstał nad naszym miastem... tylko obudzić się jest trudno. Pomóc w tym może pyszna kawa serwowana w kąciku Caffè MOYA na stacji sieci MOYA w Gzowie.

Espresso, Cappuccino, Latte, a może gorąca czekolada? Każdy sposób jest dobry, by rozpocząć udany dzień. Rano, w południe czy wieczorem - zawsze warto wstąpić do kącika Caffè MOYA na stacji MOYA, by szybko i smacznie wzmocnić się gorącym napojem i hot dogami – wyjątkowymi, bo produkowanymi specjalnie dla Caffè MOYA przez jednego z najlepszych wytwórców parówek w kraju. Świeże, pachnące mięso, chrupiąca bułka, aromatyczne sosy – po takiej przekąsce człowiek czuje, że sił mu przybywa!

Kto raz zagości w kąciku Caffè MOYA, ten będzie tam już wracał. A okazja ku temu pojawia się sama – w rogu Powiatowej Gazety Pułtuskiej znajduje się czerwony kupon promocyjny – z nim, przy każdym tankowaniu za kwotę 100 zł lub więcej, za symboliczny 1 grosz otrzymasz na stacji pyszną kawę! Kupony pojawiać się będą co tydzień w kolejnych wydaniach Pułtuskiej Gazety Powiatowej.

A więc... Zjedź w Gzowie z drogi na kawę i hot dog!

www.moyastacja.pl
www.facebook.com/moyastacja

Caffè & moya



Pyszna kawa i hot-dog

Zrób sobie przerwę na stacji MOYA w Gzowie



Stacja Paliw Moya
Gzowo 260
06-114 Pokrzywnica



GPS: 52.606149 N, 21.108298 E

moya
sieć stacji paliw



Wszystko dobre, co się dobrze kończy... Po Mszy świętej, w dobrych nastrojach i niezłej kondycji opuszczaliśmy przyjazną Polską Kępe. Jeszcze rzut oka ze wzgórza na Orzyc i rozpromienioną porannym słońcem okolice, jeszcze ostatnie zdjęcia. Wymiana wrażeń na gorąco, zapewnienia o ponownych odwiedzinach. Zadolenie z udanego biwaku malowało się na twarzach jego uczestników i organizatorów. A tym ostatnim towarzyszyła uskrzydlaająca świadomość, że warto było...

Ambicją organizatorów Biwaku było zapewnienie jego uczestnikom wyżywienia oraz atrakcji, nie sięgając do kieszeni podatników. Możliwe to było jedynie dzięki niezmiernie życzliwemu i pełnemu zrozumienia wsparciu, jakie otrzymaliśmy od wielu, wielu ludzi.

Nie sposób podziękować wszystkim darczyńcom imiennie, wymienimy choć część z nich - dziękujemy zatem szczególnie:

- Uczestnikom i za czynny udział w patriotycznej lekcji historii.
- Rodzicom, Nauczycielom, Opiekunom i innym współorganizatorom za pomoc w organizacji i przebiegu Biwaku. Trzon uczestników Biwaku stanowiła młodzież gimnazjalna i ponadgimnazjalna z gmin: Krasnosielc i Jednorozec.
- SPS Handel za suchy prowiant i słodczyce dla wszystkich uczestników Biwaku.
- Państwu Sobolewskim z „Zajazdu” w Stegnie za ugotowanie i bezpłatne przekazanie pysznej grochówki.
- Sieci stacji paliw Moya za przedmioty, które stanowiły nagrody w konkursach.
- Firmie Dr Oetker z Makowa za smakowite serki.
- Stowarzyszeniu „Przyjaciele Ziemi Jednorozeczej” - na czele z panią prezes Teresą Wojciechowską - za konstruktywną współpracę na wszystkich etapach przygotowań.

- Panu Mariuszowi Kaczyńskiemu - radnemu i sołtysowi Drażdzewa Nowego oraz jego Rodzinie za kolejne prace konserwacyjno-naprawcze drogi dojazdowej i jej oznakowanie, wykonanie i ustawienie masztu oraz za życzliwość i gospodarskie podejście do tematu Polska Kępa.

- Mieszkańcom Drażdzewa Nowego za wspieranie inicjatyw sołtysa w tym zakresie.

- Panu Stanisławowi Arturowi Płoskiemu za wykonanie tablic informacyjnych (drogowskóz) i obsługę fotograficzno-filmową Biwaku.

- Zespołowi Folklorystycznemu „Kalina” przy Stowarzyszeniu KGW w Jednorozcu, który obecnością i śpiewem uświetnił imprezę. Zespół wystąpił w składzie: Marianna Jakończyk, Barbara Jeznach, Elżbieta Kaczmarek, Teresa Klimczak, Jadwiga Krajewska, Barbara Mordwa, Zdzisław Mordwa, Marianna Orłowska, Sylwia Piotrak i Teresa Wielechowska. Akompaniował pan Bogdan Jakubowski, organista z Jednorozca.

- Panu Bogdanowi Jakubowskiemu za muzyczną oprawę uroczystości, w tym wirtuozowskie wykonanie „Ciszy”.

- Wszystkim 19 uczestnikom akcji porządkowej spod znaku SPZJ i TPZK, którzy 19 czerwca przeprowadzili gruntowne odświeżenie terenu i uzupełnili jego infrastrukturę o kolejne elementy wyposażenia, jak stół, ławy i maszt. Powyższą grupę stanowili: Urszula i Zdzisław Bojarscy, Józef Brzozowy, Agata i Mariusz Kaczyńscy, Daniel Kaczyński, Maria Komor, Włodzimierz Król, Danuta i Tadeusz Kruk, Zbigniew Lorenc, Elżbieta Piotrak, Sławomir Rutkowski, Jarosław Skowroński, Jadwiga i Zygmunt Smolińscy, Jolanta Wilga, Teresa i Janusz Wojciechowscy.

- Zastępowi Ochotniczej Straży Pożarnej z Krasnosielca /Tomasz Płocharczyk - dowódca oraz Piotr Drewelus, Jacek Więckowski i

Michał Załęski/, który zabezpieczał Biwak i służył pomocą, m.in. zapewniając energię elektryczną, wraz z oświetleniowym skutecznie rozpraszającym ciemności nocy wokół ogniska.

- Pani Beacie Heromińskiej i pracownikom GOK-u za opracowanie i wykonanie zaproszenia oraz udostępnienie sprzętu technicznego.

- Panu Jarosławowi Skowrońskiemu za udostępnienie eksponatów białej broni.

- Panu Mariuszowi Łyszczowskiemu i grupie rekonstrukcyjnej 14. Pułku Strzelców Syberyjskich z Przasnysza za wprowadzenie uczestników Biwaku w czasy powstańcze, prezentację militariów, czynny udział w Apelu Poległych i smaczny akcent kulinarny.

- Ks. Markowi Makowskiemu, proboszczowi parafii Święte Miejsce za zorganizowanie grupy gimnazjalistów z Nowej Krepy, gm. Przasnysz, i osobiste uczestnictwo, wraz z ks. Mieczysławem Ochtyrą, w rozpoczęciu Biwaku.

- Właścicielom stacji autogazu za udostępnienie placu na miejsce zbiórki; pełna nazwa obiektu „USA Enterprise” właściciel - Tony Markota.

- Panu Krzysztofowi Iwułskiemu ze szkoły językowej „Red Blue Green” w Jednorozcu za wsparcie w części konkursowej.

- Ks. Dariuszowi Narewskiemu za poprowadzenie modlitwy apelowej.

- Ks. Krzysztofowi Borysowi i ks. Tomaszowi Kurkowi za sprawowanie Eucharystii i głoszenie Słowa Bożego.

- panom policjantom.

- Działaczom i Sympatykom SPZJ i TPZK za aktywną obecność na spotkaniach, za pracę, życzliwe wsparcie i profesjonalizm organizacyjny.

Tadeusz Kruk, Sławomir Rutkowski

Sobota w Warszawie



16 czerwca w sobotę uczniowie klas pierwszych i drugich wybrali się na wycieczkę do Warszawy. Jako że stolica Polski wszystkim i zawsze oferuje mnóstwo atrakcji, podróż została zorganizowana tak, by dzieci przede wszystkim odpoczęły po ciężkiej całorocznej pracy w szkole, ale również by przy okazji poznały coś nowego.

Pierwszym punktem wycieczki była wizyta w Inka Play, czyli w wyjątkowym i magicznym miejscu zabaw dla dzieci. Największy w Warszawie mały gaj z licznymi zjeżdżalniami, bujający się statek piracki, dwupoziomowy labirynt dla dzieci z miękkimi przeszkodami, dwoma basenami z piłeczkami i mnóstwem bujaków – to tylko niektóre atrak-

cje, które czekały tam na naszych wycieczkowiczów.

Po tych niesamowitych przeżyciach w Inka Play, wycieczka przeniosła się do Centrum Nauki Kopernik, w którym uczniowie również świetnie się bawili, a przy okazji w poznawali różne zagadki i tajemnice świata naukowego. Tam przekonali się, co naprawdę miał na myśli Archimedes, mówiąc słynne „Dajcie mi punkt podparcia a podniosę Ziemię”, z łatwością bowiem dźwigali za pomocą dźwigni 100 kilogramowe glazy, bawili się światłem, dźwiękiem oraz napięciem powierzchniowym wody, puszczając gigantyczne bańki mydlane. Zapoznali się też z pracą archeologa, wygrzebując z



piasku istne skarby sprzed tysiącleci, a może milionów lat.

Potem oczywiście obowiązkowa wizyta w MacDonald's, po czym zmęczeni i najedzeni zasiedli w wygodnych fotelach kina w galerii Arkadia, by obejrzeć film „Goryl Śnieżek w Barcelonie”.

I wreszcie powrót do domu ... i okazało się, że to nie koniec atrakcji. Pod Pułtuskim dopadła nas niesamowita ulewa, która zmusiła kierowcę autobusu do zatrzymania pojazdu na poboczu drogi. Dzieci spoglądały przez szyby na masy wody lejące się z nieba z niecierpliwością czekając na kontynuację podróży. Na szczęście trwało to tylko kilka minut, po czym

szczęśliwie i cało wszyscy dotarli do Krasnosielca, w sam raz by obejrzeć drugą połowę meczu Polska - Czechy na Euro 2012. Każdy uczestnik tę wycieczkę będzie pamiętał na pewno długo.

*Justyna Oleksy
i Anna Chodkowska*

Podsumowanie projektu: Kompetencje Kluczowe Drogą Twórczego Rozwoju w PSP w Krasnosielcu

25 maja w Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu odbyło się uroczyste podsumowanie projektu realizowanego od września 2008 do czerwca 2012 roku, którego autorem była Akademia Podlaska. Projekt



skierowany był do uczniów klas piątych i szóstych z terenów wiejskich, a finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Do projektu zgłosiło się ponad 100 szkół podstawowych (z 4 województw: mazowieckiego, lubelskiego, podlaskiego



i warmińsko-mazurskiego) z czego zakwalifikowano 51. Przez cały czas trwania projektu uczestniczyło w nim 142 uczniów z naszej szkoły. Głównym celem zajęć, które odbywały się 5 godzin w tygodniu, było

Przedwakacyjny rajd

27 czerwca, w ostatnią środę roku szkolnego, wybraliśmy się na wycieczkę rowerową. 12 uczniów klasy III i 6 osób dorosłych: pani Barbara Kluczek - dyrektor i nasza wychowawczyni, i rodzice - państwo: Anna Goździewska, Danuta Drwęcka, Anna Kruk, Elżbieta Wróblewska i Jacek Zega. Dopisywała nam pogoda i humory. Wyruszyliśmy sprzed szkoły na trasę przez Kujawy i Karolewo. Przejechaliśmy razem około 8 km. W Karolewie, na polanie,



rozwijanie u uczniów kompetencji kluczowych w trzech zakresach:

- ✓ świadomość i ekspresja kulturalna,
- ✓ kompetencje techniczne z elementami kompetencji matematyczno-przyrodniczych,
- ✓ porozumiewanie się w językach obcych.

Do prowadzenia zajęć wykorzystywane były materiały zakupywane ze środków projektowych na kwotę 23 932,38zł. Opiekunem projektu w szkole była pani Anna Kardaś, zaś zajęcia prowadzili następujący nauczyciele:

- Małgorzata Czarnecka – specjalista od KK3 (kompetencje techniczne i matematyczno- przyrodnicze)
- Bogusława Dudek – specjalista od KK8 (świadomość i ekspresja kulturalna)
- Wanda Dziąba – specjalista od KK2 (porozumiewanie się w językach obcych)
- Monika Kowalczyk – specjalista od KK2
- Wioletta Kuprajtys – specjalista od KK8
- Barbara Ruskowska – specjalista od KK3

Zajęcia odbywały się głównie w soboty. Dowozy i odwozy po zajęciach były również finansowane ze środków projektowych ale zdarzało się, że te środki nie wystarczały i tu mogliśmy liczyć na pomoc Organu Prowadzącego (Pana Wójta), za co serdecznie dziękujemy.

Na zajęciach dzieci przygotowywały przedstawienia teatralne oraz dekoracje do nich. Wykonywały różne prace plastyczno-techniczne, między innymi: szopki bożonarodzeniowe, aniołki, latawce, plakaty,

miniatury budowli zabytków europejskich, plansze demonstracyjne „Układ Słoneczny”, składanie origami modułowego, nauka o zdrowym odżywianiu, przygotowanie przyjęcia urodzinowego z poczęstunkiem i tańcami

Oprócz zajęć dzieci uczestniczyły w wycieczkach jednodniowych (do Warszawy, Pułtuska, Olsztyna), festiwalach wojewódzkich i olimpiadach przedmiotowych, na których prezentowały swoje umiejętności i zdobywały nagrody.



Na zakończenie każdego cyklu zajęć uczestnicy projektu otrzymywali plecaki z wyposażeniem i mp4.

Udział w projekcie przyniósł wiele nowych doświadczeń zarówno uczniom, nauczycielom, jak i szkole. Polecamy innym udział w tego typu przedsięwzięciach, gdyż przynoszą wiele korzyści ich uczestnikom. Pragniemy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji projektu.

Anna Kardaś



mieliśmy poczęstunek przy ognisku. Rozegraliśmy też tam mecz piłki nożnej w mieszanym składzie, dorośli i dzieci. Wynik remisowy 1:1.

Wróciliśmy w dobrych nastrojach, chociaż niektórzy trochę zmęczeni.

*Daria Kruk,
uczestniczka rajdu*

Warszawa da się lubić

Tradycyjnie, z końcem roku szkolnego, Warszawę i inne miasta, atrakcyjne miejsca i uroczące zakątki naszego kraju, odwiedzają liczne wycieczki dzieci i młodzieży szkolnej. Również na wycieczkę do stolicy udała się 19



czerwca br. 40-osobowa grupa uczniów klas I-IV szkoły w Drążdzewie. Bezpośrednią opiekę nad uczestnikami, spragnionymi wrażeń turystycznych, sprawowały panie nauczycielki

Wycieczka do Konstancina i Powsina

Jak co roku z nastaniem ładnej pogody trzeba ruszyć w Polskę i zwiedzić kawałek naszego kraju. Zawsze w planach swojej pracy doradczej Ośrodka Doradztwa Rolniczego uwzględniam wyjazd jako formę i poznawczą, i ciekawego spędzenia czasu. I tak 29 maja autokar z 42 osobami skierował się do Konstancina. Tu na godz. 10 mieliśmy umówione spotkanie z ciekawym człowiekiem, Michałem Malinowskim. Prowadzi on od dziesięciu lat Muzeum Bajek, Baśni i Opowieści, a sam mianuje się „opowiadaczem historii”. Znaleźć to muzeum nie było łatwo, błędziliśmy po okolicy, bo nawet GPS nie umiał nas poprowadzić. Pan Michał powitał nas w ludowym stroju rodem z Japonii, gdzie uczył się trudnej sztuki opowiadania. Muzeum jeszcze dość skromne, ale przybywa eksponatów z różnych zakątków świata. Usadowieni wygodnie zasłuchaliśmy się w baśni i opowieści.... Człowiek, nieważne, duży czy mały, lubi słuchać, tym bardziej ze opowiadacz doprowadził tę trudną sztukę do

Wakacje, znowu są wakacje...

Uroczyste zakończenie roku szkolnego 2011/2012 w Szkole Podstawowej w Amelinie rozpoczęło się tradycyjnie o godzinie 8.00 Mszą Świętą odprawioną przez tutejszego proboszcza Ks. Szczepana Borkowskiego.

Po Mszy Świętej wszyscy udaliśmy się do szkoły, gdzie po odśpiewaniu hymnu w obecności sztandary szkoły, zaczęła się uroczysta akademia. Pani Dyrektor Bogusława Więcek powitała wszystkich zgromadzonych gości: przewodnicząca Rady Gminy Panią Ewę Grabowską, radnych i sołtysów z naszego okręgu szkolnego, pracowników szkoły, rodziców oraz najszczególniej uczniów.

Zakończenie roku szkolnego to czas podsumowań, podziękowań i gratulacji. Pani Dyrektor posumowała wszystkie osiągnięcia uczniów zdobyte przez cały rok szkolny (a nazbierało ich się dużo) oraz wręczyła świadectwa i nagrody książkowe ufundowane przez Radę Rodziców najlepszym

Barbara Kluczek, Anieli Szewczak, Elżbieta Szewczak i Anna Zega oraz, ze strony rodziców, niżej podpisana.

Warszawa zawsze zachwyca, o każdej porze roku, a tym bardziej w przededniu lata, przy pięknej, wymarzonej pogodzie. Już sam przejazd przez miasto był doskonałym wstępem do kilkugodzinnej wycieczki. Serię atrakcji rozpoczęła rejs statkiem po Wiśle. Z obu brzegów uwagę wycieczkowiczów przyciągały nie tylko znane i zabytkowe stołeczne budowle, ale po prostu ogrom miasta, w tym liczne mosty nad królową polskich rzek. Kolejnym miejscem naszego pobytu, z którym trudno się rozstać, było Centrum Nauki Kopernik, gdzie każdy, niezależnie od wieku i zainteresowań, znalazł coś dla siebie. Następnie podziwialiśmy piękne widoki, w ogrodzie botanicznym, na dachu Biblioteki Uniwersyteckiej. Olbrzymia powierzchnia, różnorodna roślinność i nietypowa lokalizacja sprawiają niesamowite wrażenie.

Czas zazwyczaj nie sprzyja turystom, więc jedynie z daleka popatrzyliśmy na Stadion Narodowy, i Pałac Kultury, i mnóstwo innych

perfekcji. Półtorej godziny minęło jak chwilka. W Konstancinie zatrzymaliśmy się jeszcze na jakiś czas, by zobaczyć tętnie i pospacerować po Parku Zdrojowym. W kawiarni, gdzie weszliśmy na lody, kręcono akurat odcinek serialu



„M jak miłość” i mogliśmy się przyjrzeć znużonej pracy na planie. Padały magiczne słowa „Cisza na palnie. Kamera! Akcja!” Resztę popołudnia spędziliśmy w Ogrodzie Botanicznym PAN w Powsinie. Cały czas utrzymywała się śliczna pogoda, choć z domu donoszono o lejącym deszczu. Nie spiesząc się, mo-



uczniom za osiągnięcia w nauce, konkursach i zawodach sportowych. Najlepszymi uczniami w szkole okazali się Miłosz Dobrzyński i Kamil Skoroda ze średnią 5,66. Następnie Pani Dyrektor pożegnała uczniów klasy VI i wręczyła im dyplomy ukończenia Szkoły, a byli nimi: Czarkowski Piotr, Dobrzyński Miłosz, Domurad Daria, Górska Weronika, Krzemiński Patryk, Larenta Artur, Pragacz Angelika, Skoroda Kamil, Soból Łukasz, Walendziak Marta, Żebrowska Karolina. Pożegnanie nie odbyło się bez łez wzruszenia.



ciekawych miejsc i obiektów, do których... trzeba powrócić.

Ostatnim etapem wycieczki była próba regeneracji nadwyrężonych sił - w McDonalddie. I powrót z bagażem wspaniałych wrażeń. Podróż minęła szybko i bezpiecznie dzięki profesjonalizmowi panów - kierowcy i przewodnika. Dziękujemy!

Anna Kruk

gliśmy obejrzeć kolekcję roślin w oranżerii, przejść się po ścieżkach wśród będących akurat w rozkwicie azalii i rododendronów, peonii, irysów. I tu w pewnym momencie zatrzymały nas słowa „Kamera, akcja!” bo ... weszliśmy na plan odcinka serialu „Barwy szczęścia”. Ogólnie Ogród, mimo przepychu i urody roślin, sprawiał wrażenie zaniedbanego – dużo chwastów, pustych miejsc, gdzieś tam sterczały kikuty wymarznionych krzewów. Kto chciał, zrobił zakupy w dużym sklepie ogrodniczym. Wzrok przyciągały kwitnące rośliny jednoroczne, surfinie, szczepione kaktusy, drzewka owocowe. Ale wysokie ceny często hamowały zapędy.... Do domu wracaliśmy już w ulewym deszczu, ale humory do końca dopisywały. Śmiało się z dodatkowej atrakcji, jaką było podglądanie kręcenia filmu i zamarzyło nam się zobaczenie Sandomierza, gdzie jest nagrywany „Ojciec Mateusz”. Może w przyszłym roku obierzemy ten kierunek?

Małgorzata Bielawska

Na zdjęciu uczestnicy wycieczki zasłuchani w Opowieści Szeherazydy.

Po części oficjalnej rozpoczął się program artystyczny. Absolwenci kl. VI pod okiem swojej wychowawczynie Pani Agaty Wilkowskiej przygotowali krótką scenkę humorystyczną opowiadającą o nich samych, w której również nie zabrakło łez wzruszenia.

Program artystyczny na pożegnanie kl.VI przygotowali też uczniowie z kl.V pod okiem wychowawczynie Pani Ani Wosiak oraz wręczyli im drobne upominki, żeby nie zapomnieli o swoich młodszych kolegach i koleżankach.

Najwięcej chyba łez wylało się, kiedy szóstklaści żegnali się ze swoją wychowawczynią, z którą byli bardzo zżyli.

Na zakończenie uroczystości Pani Dyrektor życzyła wszystkim udanych wakacji i powtórzyła słowa Ks. Szczepana Borkowskiego aby tak korzystać z wypoczynku, żebyśmy po wakacjach spotkali się wszyscy w komplecie i w całości.

Uczniowie po raz ostatni usłyszeli szkolny dzwonek i udali się na zasłużony wypoczynek.

Anna Niesiołowska-Ryłka

II Gminny Dzień Dziecka w Krasnosielcu



3 czerwca 2012r. w Krasnosielcu dzieci z całej gminy świętowały Dzień Dziecka. Po raz drugi Wójt Gminy i GOK przy wsparciu sponsorów, czyli lokalnych przedsiębiorców i ludzi

dobrej woli zorganizowali II Gminny Dzień Dziecka. Poprzez wsparcie finansowe i rzeczowe 27 podmiotów, dzieci obecne na imprezie mogły nieodpłatnie otrzymać gofry, wate cukrową, popcorn, kielbaskę z grilla, napoje, słodczyce oraz upominki w konkursach. Bardzo atrakcyjne dwa prezenty przygotowali: Samorząd Gminy Krasnosielc - fundując talon na 400 zł do sklepu sportowego dla zwycięzcy losowania numerkowego oraz Bank PKO oddział w Przasnyszu - rower górski.

O sprawny i ciekawy przebieg imprezy zabiegała grupa wolontariuszy, działająca przy ZS im. T. Kościuszki w Krasnosielcu. Młodzież ta prętnie współpracuje z GOK. Przygotowuje wraz z pracownikami Ośrodka propozycje dla dzieci w różnym wieku. Na Dniu Dziecka zapewnili: stoisko plastyczne, malowanie twarzy, klockolandię, twistera, puzzle. Był grill, konkurencje sportowe, stoisko z pieczatkami z ziemniaków, kłowny z cukierkami. Gry i zabawy taneczne dla wszystkich przybyłych dzieci przygotowali i poprowadzili członkowie firmy TAKT, a dokładniej rodzinka państwa Dawdziuk z Przasnysza. Bawili oni dzieci poprzez melodyjne piosenki, chustę animacyjną oraz gry logiczne i sprawnościowe. Poza tym przyprowadzili ze sobą gościa specjalnego - Pana Jeża, z którym chętnie się fotografowano i przybijano „pięteczkę”.

Czas płynął bardzo szybko. Pogoda i humory dopisywały. O godzinie 17⁰⁰ przy dźwięku fanfar, wyjechał „bajeczny pociąg”, a dokładniej 25 kilogramowy tort - lokomotywa: 12 wagoników, który był kolejnym z prezentów dla dzieci naszej gminy. Impreza zgromadziła ok. 250 dzieci z terenu Gminy Krasnosielc, wraz z rodzicami, dziadkami, krewnymi. Gminny Dzień Dziecka był kolejnym przedsięwzięciem realizowanym przez GOK w ra-



mach ogólnopolskiej kampanii „Postaw na rodzinę”. Przybyli rodzice i dziadkowie nie byli tylko biernymi obserwatorami, ale brali czynny udział razem ze swoimi dziećmi w konkurencjach rodzinnych i sportowych.

Wolontariusze

W imieniu organizatorów pragniemy bardzo serdecznie podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w zorganizowanie tego święta: sponsorom, wolontariuszom oraz przedstawicielom prasy za ich pracę. Nade wszystko dziękujemy wszystkim uczestnikom „II Gminnego Dnia Dziecka” za obecność i uśmiech na twarzy. Już dziś zapraszamy na kolejny Gminny Dzień Dziecka w 2013r. Zachęcamy do współpracy kolejnych ludzi dobrej woli, by włączyli się w przygotowanie Święta dla swoich dzieci. ... a pamiętajmy:

„Wszystkie dzieci nasze są...”

Beata Heromińska

Cudownych dzieciaków mamy...

Wszystkie Mamy obchodzą swoje święto 26 Maja, a 23 czerwca- to Dzień Taty. W Szkole Podstawowej w Krasnosielcu dnia 02.06.2012r. oba te ważne święta połączono. Uczniowie klas I-III wraz z wychowawcami zaprosili Rodziców na sobotnie przedpołudnie. Mamy i Tatusiowie stawili się bardzo licznie, aby obejrzeć występy swych pociech. Dzieci ubrane w piękne stroje przywitały Nas profesjonalnie wykonanym tańcem „Polonez”. Po tańcu nastąpił montaż słowno- muzyczny. Uczniowie recytowali wiersze, śpiewali piosenki o mamie i tacie. Wszystkie dzieci swobodnie prezentowały swoje umiejętności artystyczno – wokalne. Rodzice byli zachwyceni występami swoich

pociech. Na zakończenie części artystycznej uczniowie złożyli swoim rodzicom życzenia i wręczyli przepięknie wykonane kartki.

Ten dzień był prawdziwym świętem dla rodziców, którzy przy kawie i ciście mogli spędzić wspólne chwile ze swoimi dziećmi, innymi rodzicami i nauczycielami. W czasie poczęstunku mogliśmy oglądać także pokaz karate oraz pokaz tańca towarzyskiego wykonany przez uczniów naszej szkoły. Wszyscy zgromadzeni z wielkim zainteresowaniem i zaciękawieniem oglądali pokazy, które na koniec zostały nagrodzone gromkimi oklaskami.

Dla dzieci impreza ta była znakomitą okazją, aby zaprezentować się ze swej jak najlepszej strony oraz pochwalić się swym talentem plastycznym, muzycznym, recytatorskim i tanecznym. Dla nich było to przeżycie, dzięki któremu poczuli, że są ważne, zdolne i mogły być z



siebie dumne.

Te krótkie chwile spędzone w szkole z pewnością na długo pozostaną w pamięci – zarówno Naszym jak i wszystkich rodziców – szczęśliwych, promieniujących i dumnych ze swych pociech oraz tych najmłodszych, których trud, zaangażowanie i pokłady ogromnej miłości jakie włożyły w przygotowanie uroczystości zostały tak miło i szczerze przyjęte.

W imieniu Naszym i wszystkich rodziców chcielibyśmy podziękować uczniom i nauczycielom za przygotowanie tak wspaniałej uroczystości.

*Ewa i Daniel Ochtera
rodzice uczestniczący w spotkaniu*



Pielgrzymka na Górę Krzyżewską

Nie zawsze potrzeba wielkich przygotowań, ani znacznych nakładów finansowych, żeby odbyć piękną wyprawę, i powrócić z bagażem wspaniałych wrażeń. Z takiej okazji skorzystali uczniowie PG im. Jana Pawła II w Krasnosielcu, którzy - w ramach obchodów Dnia Patrona - udali się wraz z nauczycielami 27 czerwca na pielgrzymkę w pobliskie Góry Krzyżewskie (plany majowego wyjazdu pokrzyżowała, nomen omen, pogoda). Tym razem aura była łaskawsza. Odległość tylko 14 km. Autokary przewiozły uczestników na miejsce położone u podnóża Góry Krzyżewskiej, która jest najwyższym wzniesieniem na Północnym Mazowszu - 172 m n.p.m. Z tej racji stanowi jedyny znaczący punkt widokowy, dając możliwość obserwacji z kościelnej wieży okolicy w promieniu do 40 km (sięga Ostrołęki!). O rozległej panoramie niektórzy z obecnych mieli możliwość przekonać się osobiście, pokonując przy okazji ponad 60 krętych schodków.

Na szczycie góry wznosi się murowany kościół pw. św. Jadwigi Królowej, wybudowany w latach 1979-1982 staraniem kolejnych proboszczów parafii Płonawy: ks. Izydora Antosiaka i ks. Czesława Śmiecińskiego. Poprzednia świątynia, pełniąca rolę kaplicy myśliwskiej, została ufundowana w 1774 r. przez ród Kraszińskich. 170-letni obiekt zniszczyli wycofujący się Niemcy w 1944 r.

Otoczenie sakralnej góry jest nadzwyczaj urokliwe - na uboczu, w sąsiedztwie lasów, z dała od siedzib ludzkich i szlaków komunikacyjnych. Doskonałe miejsce na grzybobranie, zimą ma kuligi i saneczkarstwo. Przy kamiennych tarasowych schodach znajduje się pamiątkowy głaz o treści: „W tym miejscu / zgromadzili się / na swym 1. Zjeździe / przed-

stawiciele / szlacheckiego rodu / Krzyżewskich / z domów / Grzymała oraz Prus I / dokumentując ten fakt / tym oto kamieniem / ad perpetuam rei memoriam / Góra Krzyżewska - Anno Domini 2012”.

Pierwszym i głównym punktem pobytu gimnazjalistów na Górze Krzyżewskiej był udział we Mszy świętej dziękczynnej, którą sprawował ks. prefekt Krzysztof Borys. Oprawę liturgiczną przygotowali i poprowadzili uczniowie pod kierunkiem katechetki, s. Hanny Wrotek. Ks. Krzysztof przybliżył młodzieży postać pa-

Po opuszczeniu przytulnej świątyni i wykonaniu na jej tle pamiątkowej fotografii, uczestnicy wycieczki udali się na obszerną polanę, na posiłek przy ognisku. Kolejna godzina upłynęła - według uznania - na rozmowach, grze w piłkę, na spacerach po leśnych drózkach, czy po prostu na odpoczynku pod chmurką. I pierwsze wrażenia, na gorąco: *Tu jest bardzo ładnie, podoba mi się. Każdemu polecam odwiedzić to miejsce* (Klaudia); *Za rok także tu przyjadę* (Kamil); *Piękne widoki z wieży, widać Krasnosielc* (Łukasz); *Jest tu fajnie, cicho*



trona ich szkoły - błogosławionego Jana Pawła II. Podkreślił ponadczasowy charakter Jego nauk. „Jan Paweł II - mówił ks. prefekt - pozostawił nam wskazówki odnośnie naszego codziennego życia, postępowania, relacji międzyludzkich. Nauki te kierował praktycznie do każdego z nas, do naszych bliskich i osób nam nieznanych. Kierował je imiennie także do każdego z Was. Kochał ludzi i często przytaczał przykazanie o miłości Boga i bliźniego. Bądźcie zatem wierni Jego nauce. Bądźcie godni swego Patrona”.

Na zakończenie ks. celebrans podziękował wszystkim za trud pielgrzymowania i wspólną modlitwę. Z kolei ks. Krzysztofowi, za Eucharystię i głoszenie Słowa Bożego, podziękował dyr. Mirosław Chodkowski.

i spokojnie (Patrycja); *Bywamy tu czasem z rodziną na niedzielnej Mszy świętej* (pani Bożena).

Swój pobyt na Górze Krzyżewskiej gimnazjaliści upamiętnili, pozostawionymi u jej stóp, drogowskazami o jakże różnej, życiowej treści, jak np.: „Do szczęścia”, „Do Boga”, „Po miłość”, „Po sławę”, „Przez cierpienie”, „Do nieba”, „Na skróty”, „Po pieniądze”, „Do wieczności”.

Po czterogodzinnym pobycie pożegnanie z uroczym wzgórzem i odjazd. Jeszcze z okien autokaru spojrzenia kierowały się w stronę połyskującej w słońcu kościelnej wieży... To znaczy, że trzeba tu powrócić. Chociażby już w lipcu, na doroczny odpust ku czci św. Jadwigi Królowej.

Tadeusz Kruk

Wycieczka do Warszawy

25 maja 2012 r. w piątek wczesnym rankiem wyruszyliśmy na wycieczkę do Warszawy. W wycieczce udział brali uczniowie z klas 1-6 oraz z przedszkola. Humor dopisywał wszystkim uczestnikom podróży.

Na początku naszej wyprawy odwiedziliśmy „Sadyba Best mall Kino Imax”, gdzie obejrzałyśmy film pt. „Piraci 3D”. Przenieśliśmy się tam w piracki świat przygód i skarbów. Wrażenie na nas zrobiły kinowe efekty 3D, które mieliśmy okazję zobaczyć.

Po pobycie w kinie udaliśmy się do stałego punktu wszystkich wycieczek szkolnych, czyli do restauracji McDonald. Tam posiliśmy się trochę i ruszyliśmy do głównego punktu naszej wyprawy. Tym punktem było „Centrum Nauki Kopernik”. Jest to bardzo ciekawe miejsce, gdzie na pewno każdy z nas chciałby pojechać jeszcze raz. Dokonaliśmy tam wielu ciekawych doświadczeń i miłych wrażeń.



Następnie wyruszyliśmy na warszawską Starówkę. Zwiedzaliśmy wiele ciekawych zabytków takich jak: Kolumna Zygmunta, Katedra Św. Jana, Zamek Królewski czy też pomnik Syrenki Warszawskiej. Z rynku Starego Miasta mieliśmy doskonały widok na Stadion Narodowy. Do Amelina wróciliśmy z szerokimi uśmiechami na twarzach.

Realizacja wycieczki była możliwa dzięki Księdzu Szczepanowi Borkowskiemu oraz funduszom z kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł”. Wszyscy uczniowie serdecznie dziękują opiekunom wycieczki oraz współorganizatorom.

Julia Żerańska, kl.V SP w Amelinie

Biwak Patriotyczny we wspomnieniach

Żeby stworzyć coś nowego, coś - czego do tej pory nie było, trzeba podjąć wysiłek taki,



którego wcześniej nie podejmowaliśmy. Taki właśnie wysiłek przed trzema laty podjęło kilkunastu „szaleńców” ze

Stowarzyszenia „Przyjaciele Ziemi Jednorożeckiej” i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej wraz

z lokalnymi władzami i stworzyli, moim zdaniem, coś naprawdę genialnego. Mowa tu oczywiście o Biwakach Patriotycznych na Polskiej Kępie, które powoli zaczynają wpisywać się w lokalną tradycję, a ich popularność z roku na rok wzrasta.

Od trzech lat, w ostatnich dniach czerwca Drażdzewo Nowe staje w centrum uwagi miłośników historii i gromadzi wielu ludzi z najbliższej okolicy, i nie tylko, co mnie - mieszkankę tej miejscowości - ogromnie cieszy. Zapomniane kiedyś miejsce walk powstańców teraz ożyło i prezentuje się całkiem niezle.

Biwaki to możliwość oderwania się od szarej codzienności, poznania interesujących ludzi i zaprzyjaźnienia się z nimi podczas wspólnych, całonocnych śpiewów przy ognisku. Na pewno są i minusy, np. brak toalet.

Osobiście, najbardziej podoba mi się miła atmosfera, miła atmosfera i jeszcze raz miła atmosfera. Okazuje się, że i zmęczenie, które rankiem dotyka chyba każdego biwakowicza, także potrafi zintegrować i dostarczyć niezapomnianych wspomnień. Takimi właśnie swoimi, niezapomnianymi wspomnieniami zechciało podzielić się z Czytelnikami kilka uczestniczek biwaku:

- Polska Kępa zaczyna się wędrówką, i choć większość osób na to narzeka, to po pierwszych

10 minutach zmienia swoje zdanie. Droga nie jest nudna, można zawrzeć nowe znajomości. Na miejscu czeka ognisko, różne gry i zabawy, kiełbaski, a później także gorąca herbata, kawa lub zupa. Pan Tadeusz Kruk krótko i ciekawie przybliży historię. Grupa rekonstruktorów swoim strojem, bronią, zachowaniem w zbudowanym przez siebie szałasie, pokazuje nam jak radzili sobie ludzie w czasie powstania styczniowego. Tym postaciom walczącym za ojczyznę składamy hołd. Całą noc siedzimy przy ognisku, pieczemy kiełbaski, chleb, rozmawiamy lub też śpimy. Ten biwak jest bardzo ciekawym doświadczeniem. Atmosfera jest miła, choć nad ranem trochę senna. Całość kończy Msza święta. A potem sprzątamy po sobie, i wymarsz. Jest to impreza dla całej rodziny, oczywiście najczęściej możemy spotkać młodzieży, jednak są też małe dzieci jak i osoby starsze.

Bardzo polecam wszystkim przyjście na ten biwak. Jest to świetna przygoda, nauka połączona z zabawą. Mnóstwo atrakcji, które przyciągają wielu ludzi. Jeszcze raz bardzo polecam i zapraszam wszystkich chętnych małych i dużych!

Klaudia Krupka

Publiczne Gimnazjum w Krasnosielcu

- W biwakach na Polskiej Kępie podoba mi się atmosfera. To, że młodzież ma okazję spotkać się w grupie, wspólnie poświętować i oddać cześć powstańcom. Taka noc w lesie, przy ognisku, opowieściach, piosenkach daje namiastkę obrazu jak kiedyś biwakowali harcerze i możliwość przeżycia nocy świętojańskiej i kontynuowania tradycji Wigilii św. Jana.

To miejsce przesiąknięte jest historią. Historią Polski i prób odzyskania przez nią niepodległości. Jedni mogą wybrać się tam dla dobrej zabawy, a innych naprawdę interesuje historia. Bardzo lubię spotkania w grupie, a na biwaku młodzież bawiła się razem z dorosłymi... Minusy? Może nocny chłód.

Aleksandra Bartosiewicz

Publiczne Gimnazjum w Jednorozcu

- Na Biwaku Patriotycznym zdecydowanie podobała mi się atmosfera, która tam panowała. Wszyscy byli dla siebie mili i przyjaźni, a w dzisiej-

szych czasach to rzadki widok. Jednym śpiworem przykrytych było kilka osób i to było piękne. Bywały również wady tego biwaku - niestety czas... zbyt szybko płynął. Młodsze dzieci uczestniczyły wraz ze starszymi. A może powinny być podzielone na dwie grupy: podstawówka oraz gimnazjum i liceum?

Izabela Grabowska

Publiczne Gimnazjum w Krasnosielcu

- Biwak Patriotyczny na Polskiej Kępie bardzo mi się podobał. Dużo dowiedziałam się na temat samego miejsca, bitwy i powstańców. Ogromnie zaimponował mi występ o tematyce historycznej młodzieży z Drażdzewa Nowego. Polska Kępa będzie mi się kojarzyć z miłą atmosferą. Wraz z przyjaciółmi mam zamiar udać się tam za rok, na następny biwak.

Patrycja Ciuchta

Publiczne Gimnazjum w Jednorozcu

- Polska Kępa to miejsce, które z zaniedbanego i zapomnianego, znanego tylko okolicznym mieszkańcom, przerodziło się ostatnimi czasy w miejsce wspaniałej lekcji historii, które to przypomina nam burzliwe i nie zawsze szczęśliwe losy naszej ojczyzny. Niezwykle ważne jest, by podtrzymywać pamięć o przeszłości kraju, w którym żyjemy na co dzień, a spotkania takie jak te doskonale spełniają to zadanie.

Zaangażowanie i współpraca wszystkich uczestników pokazuje, że taka forma patriotyzmu została ciepło przyjęta, co pokazała sobotnia frekwencja. Mamy nadzieję, że coroczny piknik stanie się tradycją, która będzie podtrzymywana przez okolicznych patriotów i przyciągnie coraz to więcej osób.

Małgorzata Mizerek

opiekun świetlicy w Drażdzewie Nowym

Autorkom tekstów serdecznie dziękuję za podzielenie się wrażeniami z przekonaniem, że „przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości”.

Opracowała: Magdalena Kaczyńska

Poznajemy historię i teraźniejszość

W kwietniowym wydaniu *Wieści* ukazała się pilotażowa informacja o IV edycji Konkursu Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej, który odbył się 29 marca z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej przy współpracy miejscowych szkół ponadpodstawowych. Trzy poprzednie edycje przeprowadzono w następujących, nieregularnych terminach: I - w roku szkolnym 2008/09 - 26.03.2009; II - 2009/10 - 18.12.2009; III - 2010/11 - 16.06.2011.

Tegoroczny konkurs odbył się w formie pisemnej, jednocześnie w obu krasnosielckich zespołach szkół, przy życzliwym wsparciu i pomocy ze strony obu dyrekcji i zainteresowanych tematem nauczycieli. Z testami autorstwa Tadeusza Kruka, liczącymi po 35 pytań, o zróżnicowanej skali trudności, zmierzyło się 30 uczestników: 22 gimnazjalistów i 8 uczniów ze szkoły średniej. Za poprawne odpowiedzi można było uzyskać łącznie 45 pkt. Zdobywcy miejsc premiowanych bardzo się do tej granicy zbliżyli, co potwierdzają poniższe wyniki. W grupie gimnazjalistów: I miejsce - Klaudia

Krupka, kl. III b (43), II - Mateusz Mrugacz, kl. I a (42,5), III - Izabela Grabowska, kl. III a, (42), IV - Marta Brach, kl. III a (41), V ex aequo - Aleksandra Wilkowska, kl. II a, Elżbieta Tupacz, kl. II a, Olga Chełchowska, kl. III a, Natalia Zadrożna, kl. II d, Aleksandra Stancel, kl. II a - po 40 pkt. W grupie ponadgimnazjalnej: I miejsce - Karolina Zadrożna, kl. I LO (41,5), II - Marta Pajewska, kl. I LO (41), III ex aequo - Martyna Mikulak, kl. I LO i Marta Rumińska, kl. II LO - po 39,5 pkt. Pytania dotyczyły zarówno zamierzonej historii Krasnosielca i okolic, jak też czasów znacznie bliższych, aż po dzień dzisiejszy.

Nad prawidłowym przebiegiem konkursu w obu zespołach czuwała oraz sprawdziła prace komisja w składzie: Anna Rybacka, Mirosław Chodkowski, Anna Drejka, ks. Leszek Gajewski, Beata Grabowska, Tadeusz Kruk i Sławomir Rutkowski.

Zgodnym zdaniem komisji był to ciekawy, ale dość trudny sprawdzian dla młodych sympatyków i miłośników lokalnej historii. W czasie przygotowań do konkursu uczestnicy musieli przebrnąć przez materiały zawarte w Krasnosielckich Zeszytach Historycznych, co większości ze startujących udało się znakomi-

cie. Wraz z ogłoszeniem wyników i wręczeniem laureatom dyplomów i nagród książkowych ufundowanych m.in. przez Starostwo Makowskie organizatorzy zapowiedzieli udział najlepszych w atrakcyjnych wyjazdach. Urzeczywistnienie tej zapowiedzi przedstawia się następująco: czwórka zwycięzców - zdobywcy dwóch pierwszych miejsc w kategorii gimnazjum i liceum - Klaudia Krupka i Mateusz Mrugacz oraz Karolina Zadrożna i Marta Pajewska skorzystają z zaproszenia pani Jolanty Hibner, posłanki do Parlamentu Europejskiego, na wyjazd studyjny do Brukseli we wrześniu br.

Atrakcyjnie zapowiada się także druga wybieczka, organizowana przy wsparciu władz samorządowych gminy Krasnosielec, tym razem już dla wszystkich uczestników konkursu. Planowana jest pod koniec sierpnia, i chociaż „tylko” do Warszawy, to - zareczamy - atrakcją dla jej uczestników nie zabraknie.

Z serdecznymi gratulacjami i zachętą do kolejnych konkursowych startów -

Tadeusz Kruk, Sławomir Rutkowski

Ameliński jarmark pół żartem, pół serio

24 czerwca kojarzy się zapewne wszystkim ze świętym Janem, Kupalnicą, ale tym razem Parafialne Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Bądźmy razem” w Amelinie pozwoliło sobie odejść nieco od tradycji, a może nawet nie do końca. Kiedy nie ma pięknej rzeki i puszczanie wianków jest niemożliwe, można sięgnąć do innych tradycji, np. wspaniałej tradycji jarmarków. W średniowieczu była to jedna z podstawowych form dawnego handlu. Organizowano je corocznie w stałych terminach, najczęściej przy okazji święta kościelnego. Przyczyniały się one do rozkwitu miast, a ich początki w Polsce sięgają XIII wieku. Gmina Krasnosielc, w skład której wchodzi Amelin, miała także swoje jarmarki. Już w 1791 r. król Stanisław August Poniatowski zezwolił Krasnosielcowi – właścicielowi Krasnosielca na odbywanie 4 jarmarków rocznie. Pięć lat później liczba ich została podwojona. Potwierdza to dokument lokacyjny miasta Krasnosielca, który stwierdza „Odbywające się dotąd jarmarki w obwodzie Krasnosielca, mają być nadto utrzymane dnia 24 stycznia, 25 marca, 8 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 22 września, 1 listopada, 30 listopada. Z zachowaniem ogólnych praw policyjnych targi tygodniowe w każdy poniedziałek przeznaczony”. Dzisiaj nikt już tych dat nie pamięta, bo jarmarki odbywają się dwa razy w miesiącu, a targi dwa razy w tygodniu. Zmienił się też charakter samych jarmarków, a część kompetencji jarmarcznych przejęły markety i duże obiekty handlowe. Warto więc przypomnieć, jak to dawniej bywało, bo przecież nie ma przyszłości bez przeszłości.



W Amelinie nigdy jarmarków nie było, ale mieszkańcy tej parafii często na jarmarkach bywali. Postanowiliśmy więc zorganizować taki jarmark w Amelinie. Czasu było niewiele. Od pomysłu do realizacji mieliśmy zaledwie dwa tygodnie, ponieważ chcieliśmy wziąć udział w akcji **Czerwiec Aktywnych Społeczności na Mazowszu**. Stowarzyszenie BORIS znalazło dla nas na ten cel trochę środków, ksiądz Szczepan – Proboszcz Parafii Amelin wiele motywującej energii, a lokalna społeczność dużo chęci. Organizatorem imprezy było Parafialne Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Bądźmy razem” w Amelinie, a aktywnego wsparcia udzieliła jak zawsze miej-



sca Publiczna Szkoła Podstawowa. Zamyślenie organizatorów było uaktywnienie parafialnej społeczności, wyszukanie w parafii ludzi zdolnych i mających bardzo ciekawe zainteresowania oraz integracja społeczna. No i udało się! 24 czerwca 2012 r. na placu przed remizą w Amelinie rozpoczął się „Ameliński jarmark pół żartem, pół serio”. Mieszkańcy Parafii Amelin jak zawsze nie zawiedli. Każda wieś przygotowała coś innego. Była więc grochówka, smaczne sery i swojskie masło z Niesułówka, rogaliki i ciasteczka z Grabowa, jarmarczne koguciki i laleczki, a także bardzo smaczne krostki z Amelina, drożdżowe ciasto i jarmarczne obwarzanki z Ruziecka i najbardziej pożądane w czerwcowym upale piwo domowej roboty ze wsi Perzanki Borek. Panie zadbały o wystrój swoich stoisk. Były więc pięknie wyszywane serwety, dawne malowane makatki, tak popularne w każdym domu, bibułkowe kwiaty, których robienia można było nauczyć się w trakcie trwania imprezy, piękne prace z drewna, kory i szyszek Pani Agnieszki Gwiazda, ciekawie zdobione butelki z Grabowa itp. Jak na jarmark przystało były wiatraczki, pierścionki, oraz pileczki na gumce, które specjalnie na tę okazję przygotowała Pani Ania Żerańska z Grabowa. Tylko wata cukrowa przyjechała do nas spod Ostrołki. Przy wejściu cyganka rozdawała specjalne bileciki z kogutkiem, które służyły jako opłata placowego (0,00 zł) lub jako talon, który można było wymienić na dowolnie wybrany produkt spożywczy. Na stoiskach każdy dorosły za symboliczną opłatę mógł kupić sobie coś smacznego, bo przecież na jarmarkach nic za darmo nie było. Przywilej bezpłatności w tym dniu miały tylko dzieci. W czasie jarmarków nie brakowało wędrownych kuglarzy, więc u nas swoje sportowe i taneczne sztuczki prezentowali uczniowie z PSP w Amelinie. Nie mogło oczywiście zabraknąć trupy aktorskiej, czyli dokładnie grupy obrzędowej działającej przy parafii Amelin wspomaganą przez znane w naszej gminie (nie tylko) kabareciarza – Tomasza Bielawskiego. Nasi aktorzy przypomnieli jak to gospodarze szli na jarmark, w jaki sposób kupowali konie i jak gospodynie sprzedawały to co udało się wyhodować i wyprodukować we własnym gospodarstwie. Zabawa była przednia, bo wszystkie trzy scenki oddawały atmosferę dawnych jarmarków

w bardzo humorystyczny sposób, tym bardziej że w rolach głównych był ksiądz Szczepan (Herkules) i Tomasz Bielawski (Kruszynka). Wystarczyło, że pokazali się na scenie – już wywoływali wiele śmiechu. Panie z KGW w Grabowie śpiewały na ludową nutę, wciągając do zabawy uczestników jarmarku. Mimo że wakacje zbliżają się milowymi krokami, nauczyciele z PSP w Amelinie znaleźli czas, by zadbać o nagłośnienie, poprowadzić zajęcia dla dzieci i przygotować z uczniami krótki program artystyczny. Jak to na jarmarku bywało, zaplanowano wiele konkursów i wspólnych zabaw, szkoda tylko, że czerwcowe słońce smażyło jak na patelni i nie wszystkie mogłyśmy przeprowadzić. Myślę jednak, że będzie jeszcze okazja, by w parafii Amelin zrobić znowu coś ciekawego i wykorzystać te zabawy i konkursy, które nie doszły do skutku podczas czerwcowej imprezy.

A wracając do samego jarmarku – myślę, że jeśli będzie przyzwolenie lokalnej społeczności i nie zabraknie jej chęci do pomocy, ameliński jarmark będzie można wpisać na stałe do kalendarza imprez, a ameliński kogucik, który do niedawna był czymś obraźliwym dla mieszkańców Amelina, będzie rozsławiał dobre imię mieszkańców nie tylko tej wsi, ale całej parafii, zaś zebrane na potrzeby imprezy dawne przedmioty codziennego użytku i inne ekspozyty będą zaczątkiem amelińskiej izby regionalnej.

Ameliński jarmark pół żartem pół serio był jednym z elementów projektu „Q jakości sektora pozarządowego na Mazowszu – system wspierania i certyfikowania działalności i usług centrów wsparcia i organizacji wspierających na Mazowszu” współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, zaś mieszkańcy Parafii Amelin po raz kolejny pokazali, że chcieć – to móc i nie trzeba wcale wielkich pieniędzy, żeby to udowodnić.

Korzystając z okazji, w imieniu organizatorów imprezy chcę bardzo gorąco podziękować wszystkim, którzy mieli jakkolwiek wkład w organizację „Amelińskiego jarmarku pół żartem pół serio”, a w sposób szczególny podziękować Panu Łukaszowi Wachowskiemu ze Stowarzyszenia BORIS.

Urszula Dembicka

Syndrom Czerwonego Kapturka

No i stało się! Wilki zadomowiły się na dobre w naszym nadleśnictwie, watahę złożoną z 3-4 osobników widuje się coraz częściej i to w różnych jego zakątkach. I niby jeszcze nie narozrabiały za bardzo, a już zewsząd słychać słowa krytyki tego zwierzęcia, a to że zaraz zje na polu wszystkie krowy, a w lesie sarny, dziki i jelenie, i na pewno zaraz zagryzie jakiegoś człowieka! Za wilkiem pojawili się również jego zwolennicy gotowi stanąć w jego obronie na czele „pospolitego zielonego ruszenia”. I tak ogólnopolska batalia o wilka przysłała na nasze tereny.



Zacząłem się zastanawiać, dlaczego społeczeństwo jest tak podzielone w ocenie tego gatunku, i szczerze powiedziawszy, trudno mi wysunąć jednoznaczne wnioski... Pierwsza grupa ludzi zapewne wychowana na bajkach o złym wilku i Czerwonym Kapturku (jak zresztą my wszyscy) nie chce problemów i towarzyszących im wielkiego drapieżnika, bojąc się szkód przez niego wyrządzanych. Od dzieciństwa wilk przedstawiany był im jako zła postać, to niby dlaczego mają myśleć o nim do-

brze?! Mimo iż wiem, że wilki nie zjadają ludzi i te obawy są bezzasadne, to trudno mi się dziwić ludziom martwiącym się o swój inwentarz. Wilk jak wszak wszystkim wiadomo żywi się mięsem, i to nie koniecznie dziczyzną. No ale niby co ma jeść? Trawę?! Przecież to drapieżnik i takim go natura stworzyła, że mięso jeść musi, a że jałowka nie ucieka tak szybko jak jeleń, to trudno mu się dziwić, że od czasu do czasu skusi się na taką przekąskę. Możemy mieć za złe jego naturze albo zwrócić się po odszkodowanie do Państwa, bo jako że wilk jest zwierzęciem chronionym, to za szkody przez niego wyrządzone odpowiada finansowo Skarb Państwa. Chcąc uzyskać takie odszkodowanie, należy do właściwego miejscowo Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska złożyć odpowiedni wniosek. I to właśnie tu moim zdaniem, a nie wcześniej, rodzą się problemy, bo gdyby procedura odszkodowawcza



we w zakresie pozyskania lub przywrócenia samodzielności społecznej i umiejętności niezbędnych do podjęcia szkolenia zawodowego czy zatrudnienia.

W ramach WTZ działa 5 pracowni: artystyczno-dziennikarska, rękodzielnicza, techniczna i dwie pracownie technik różnych. Zajęcia dziennikarskie prowadzone są od pięciu lat, tj. od czasu powstania „WuTeZetki”, jako efektu autorskiego pomysłu pani Joanny.

- *To czasopismo uczestnicy tworzą sami dla siebie, swoich rodzin i przyjaciół - wyjaśnia moja rozmówczyni. - Gazetka, jako swoista kronika placówki, cieszy się dużym zainteresowaniem wszystkich podopiecznych. Wzajemna współpraca uczestników przy tworzeniu WuTeZetki powoduje rozwój kompetencji komunikacyjnych i relacji społecznych. Jest sceną prezentowania mocnych stron uczestników i kompensowania ich trudności. Pozwala przelamać nieśmiałość, przejrzeć się w oczach innych, zyskać ich podziw i szacunek.*

Przeglądając konkursową, bogato ilustrowaną gazetkę i dyplom, pytam o wymogi konkursu, etapy przygotowań, autorów...

- *Ocenie konkursowej - wyjaśnia mi redaktor naczelna „WuTeZetki” - podlegają przede wszystkim walory dydaktyczno-wychowawcze czasopisma, jego atrakcyjność i komunikatywność, wkład własny podopiecznych oraz szata graficzna i profesjonalizm formalny.*

I tym wymogom, realizując, tym razem pasję dziennikarską, pani Joanna, wraz z podopiecznymi, w pełni sprostała.

W imieniu *Wieści* serdecznie gratuluję -

Tadeusz Kruk

była prostsza, szkoda w pełni zrekompensovana, a pieniądze szybko wypłacone, to tym wszystkim ludziom łatwiej by było znieść towarzystwo takiego sąsiada, a i wilk by na tym zyskał może nie od razu wielką sympatią, ale zanikiem nienawiści.

Kiedyś wilk był postrzegany tylko bardzo źle, na szczęście się to zmienia i nie budzi już takiej społecznej wrogości. Niestety, w ostatnim okresie można dostrzec inną niepokojącą tendencję, że tam, gdzie żyje wilk, wszystko należy mu podporządkować. Największym absurdem, z jakim się ostatnio spotkałem, to wypowiedź jednej „obrończyni” (cudzysłów zastosowany nieprzypadkowo) wilków, w którym stwierdziła, że jeżeli wilki zagryzają góralom owce, to trzeba przesiedlić górali (!). Na szczęście takich ludzi nie jest zbyt wielu, a sprawami wilków zajmują się coraz częściej fachowcy rozumiejący całą problematykę z nimi związaną, również negatywne skutki ich występowania.

Wilki jest bardzo ważnym, naturalnym elementem naszej rodzimej przyrody i zasługują na ochronę. Ale żeby jego szkodliwa działalność została w pełni zaakceptowana przez społeczeństwo, to trzeba we wszystkich działaniach zachować umiar, tak by „wilk był syty i owca cała”. Przyroda lubi równowagę i stabilizację, dlatego należy pomagać jej rozumem, a nie emocjami.

Darż Bór

Szymon Kępczyński

WuTeZetka pani Asi

W majowych *Wieściach* miałem przyjemność zaprezentować pasję twórcze pani Joanny Tubis-Flak z Drążdżewa w artykule pt. „Plastyczne hobby pani Asi”. Życie, jak to w jego zwyczaju bywa, dopisało ciąg dalszy, czyli dorzuciło kolejną pasję - dziennikarstwo, o której - zapewne przez *niedopatrzanie* - sama bohaterka nie wspomniała. Podczas surfowania po Internecie natrafiłem na wyniki pewnego konkursu. Zainteresował mnie już sam tytuł: Ogólnopolski Konkurs Czasopism Osób Niepełnosprawnych organizowany przez Stowarzyszenie „Razem” w Rybniku pod hasłem „Myślę, tworzę i czuję, że żyję”. Za chwilę, ot, tak z ciekawości, przeglądałem listę laureatów i uczestników. W ten sposób trafiłem na czasopismo Warsztatu Terapii Zajęciowej w Ciechanowie o wdzięcznej nazwie „WuTeZetka”.

Dalszy krok to prośba do pani Joanny (pamiętałem, że jest terapeutką w rzeczonym WTZ) z prośbą o udostępnienie tegoż czasopisma. I tu, w trakcie rozmowy, jakże miłe zaskoczenie - dowiedziałem się, że to właśnie pani Asia jest redaktorem naczelnym gazetki, a tegoroczny numer (32) brał udział w VIII edycji wspomnianego konkursu i zajął ex aequo szóste miejsce, na 57 startujących, z ilością 40,33 pkt. na 50 możliwych (zwykle uzyskał 46,09 pkt.).

- *Warsztat Terapii Zajęciowej w Ciechanowie istnieje od 1994 r. Jego jednostką organizacyjną jest MUSI NOVUM Spółka z o.o. w Żyrardowie, a działalność finansują PFRON i Powiat Ciechanowski.* - mówi pani Asia. - *Celem Warsztatu jest stworzenie osobom niepełnosprawnym, niezdolnym do podjęcia pracy możliwości rehabilitacji społecznej i zawodo-*

Film o Krasnosielcu

Zacząłem się od pewnego maila, w którym przedstawicielka Studia Filmowego Kalejdoskop prosiła o spotkanie ze mną i drugą imieniem wskazaną osobą, jako zainteresowanymi lokalną historią, ponieważ owo studio przygotowuje się do realizacji filmu dokumentalnego o Krasnosielcu. Nie będąc i nie czując się absolutnie kompetentnym w tej sprawie, natychmiast powiadomiłem kilka zainteresowanych tematem osób z TPZK i potwierdziłem możliwość takiego spotkania.

„Punktem wyjścia jest dla nas fakt - napisano mi w odpowiedzi - że bracia Warner urodzili się w Krasnosielcu. Interesuje nas współczesność i przeszłość Krasnosielca, dlatego bardzo zależy nam na spotkaniu z paniami. Jesteśmy nadal na etapie dokumentacji, dlatego trudno mi napisać więcej szczegółów. Mam ogromną prośbę czy znaleźliby państwo czas, żeby spotkać się z reżyserem Andrzejem Wolskim - planowany dzień 16 czerwca?”

Do spotkania doszło w proponowanym terminie, a uczestniczyli w nim: ze strony SFK: Z. Domagalski, producent i A. Wolski, reżyser, a ze strony TPZK: S. Rutkowski, M. Chodkowski i Tadeusz Kruk. Pozostałe powiadomione osoby nie przybyły. Panowie wyrazili swoje zainteresowanie nie tylko dziejami Krasnosielca, ale także innymi, wskazanymi przez nas miejscami na terenie gminy o bogatej historii. Zapowiedzieli też cykl kolejnych spotkań na ten temat z innymi osobami i z władzami gminy.

Do sprawy, w miarę jej rozwoju, powrócimy na łamach *Wieści*.

Tadeusz Kruk

Tysiąc słów o ... Czy można być Polakiem, będąc jednocześnie Europejczykiem?

Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem, na którego czele stoi Prezydent wraz z dwuizbowym parlamentem. Zajmuje ona powierzchnię 312 679 km kwadratowych, liczy zaś 38 milionów mieszkańców.

W roku 1772 Prusy, Rosja i Austria dokonały pierwszego rozbioru Polski. Mimo tego, iż kraj zniknął z mapy, a jego mieszkańcy byli prześladowani, wynaradawiani i katowani za jakiegokolwiek przejawy Polskości, to i tak znalazło się wielu patriotów, którzy walczyli i ginęli za ojczyznę po to, by w końcu po 123 latach niewoli odzyskać niepodległość.

W 2004 roku nasze państwo dołączyło do Unii Europejskiej. Jest to gospodarczo-polityczny związek państw europejskich, który powstał w 1993 roku na mocy traktatu z Maastricht. Dzięki połączeniu z Unią Europejską Polska szybko rozwija się gospodarczo, zdobywa nowe rynki zbytu. Obywatele tego kraju mogą kształcić się i szukać pracy na całym obszarze Unii Europejskiej. Nasze życie uległo znacznej poprawie dzięki temu, że poprawiła się jakość usług i towarów oraz nasze poczucie bezpieczeństwa. Następuje modernizacja rolnictwa, jest swoboda przepływu towarów i usług, dzięki czemu rozwijają się firmy i mają szansę, aby zaistnieć w świecie. Jednak czy przez dołączenie do Unii Europejskiej nasz kraj nie za bardzo się zmienia?

To, że należymy do Unii, możemy zaobserwować na każdym kroku. Kobiety kochają francuskie kosmetyki i tamtejszą modę, a mężczyźni uwielbiają szybkie samochody z Niemiec. O wiele ciężiej byłoby nam funkcjonować bez gazu importowanego z Rosji. Młodzi ludzie, często zamiast tradycyjnych potraw, wolą zagraniczne, takie jak: spaghetti z Włoch, rosyjski kapuśniak, placki ziemniaczane z Białorusi, greckie sałatki, omlety hiszpańskie czy bardzo cenione wędzone węgorze z Holandii. Powoli zapominamy smak bigosu, domowych pierogów, gołąbków, żurku, barszczu czerwonego czy kotleta schabowego. Często też niepotrzebnie używamy zapożyczonych słów takich jak: okey, atrament, mecz, laser, komputer lub butik zamiast typowo polskich. Czy nie jesteśmy odrobinę wynaradawiani? Czy można być Polakiem, będąc jednocześnie Europejczykiem? Moim zdaniem tak – i postaram się to udowodnić w swojej pracy.

Otóż przede wszystkim jesteśmy Polakami. Mamy swoją historię, którą poznajemy, oraz uczymy się na popełnionych błędach w przeszłości. Do prawych, historycznych postaci czujemy ogromną sympatię, szacunek i je podziwiamy. Stają się naszymi ideałami, często bierzemy z nich przykład. Wspominamy je, pamiętamy i oddajemy należny im hołd. Biały orzeł z koroną na głowie, na czerwonym tle jest naszym godłem. Od zawsze wisiał na ścianach urzędów, muzeów, szkół, bibliotek, domów oraz w pałacu prezydenckim, parlamencie czy na koszulkach reprezentantów naszego państwa. Wywieszamy flagę w każde święto narodowe. Wierzymy i dopingu-

jemy polskim zespołom. W trakcie ważnych uroczystości śpiewamy hymn "Mazurek Dąbrowskiego". Tak okazujemy nasz patriotyzm - szanując symbole narodowe.

Już od najmłodszych lat także i szkoła uczy nas miłości do ojczyzny. Każdy z nas pamięta wiersz Władysława Bełzy "Wyznanie wiary dziecięcia polskiego"

- Kto Ty jesteś?
- Polak mały
- Jaki znak Twój?
- Orzeł Biały
- Gdzie ty mieszkasz?
- Między swemi
- W jakim kraju?
- W polskiej ziemi
- Czym ta ziemia?
- Mą ojczyzną(...)



W wieku sześciu lat wyznajemy poczucie przynależności do narodu, więź kulturalną i terytorialną oraz miłość do ojczyzny. Los Polski nie jest nam obojętny. Tu się wychowaliśmy i uczyliśmy. W przyszłości zamierzamy pracować dla rozwoju i dobra tej wspólnoty. Będziemy i jesteśmy odpowiedzialni za jej przyszłość, jak i za przyszłość Europy - kontynentu, na którym leży nasz kraj. Mimo tego, że wszystkie kraje Unii bardzo się do siebie zbliżają, to jednak wątpię, żeby nawet najmniejsze państwo przyłączyło się do drugiego czy zatraciło swoją tożsamość narodową. Nic się nie stanie, jeżeli Włoch pozna kulturę, tradycję i język Polaka, Anglik - Francuza, a Rosjanin - Niemca, bo przecież poznanie innych ludzi nie jest złe. Różnorodność - dzięki niej jesteśmy wyjątkowi i to właśnie ona sprawia, że poszczególne kraje przetrwają.

Od początków istnienia gatunku ludzkiego jest tak, że wymyśliłyśmy nowe rzeczy, poznajemy nieznaną miejscę, poszukujemy ... Pierwotne cywilizacje żyły w swoich grupach. O wiele, wiele później zauważyły, że mogą się poznawać, wymieniać doświadczeniami czy podziwiać umiejętności innych grup. Był to wielki krok do przodu - tak samo jest teraz. Zapoznając się z inną kulturą, nie tracimy, a raczej zyskujemy. Stajemy się mądrymi, oświeconymi i nowoczesnymi ludźmi. Czasem zdarza się tak, że jakiś zwyczaj, słowo obcego pochodzenia zakorzeni się u nas, jednak nie jest to zjawisko z gruntu negatywne. Wiele zwyczajów, które można zaobserwować u nas, jest pochodzenia obcego, na przykład Święto Zakochanych tak zwane Walentynki ściągnęliśmy od pogańskich plemion, a ukochane przez dzieci Halloween wywodzi się z celtyckiego obrządku. Zajątek Wielkanocy i roznoszone przez niego jajeczka - ten obyczaj przyswoiliśmy od Niemców. Taneczny karnawał - jako pierwsi obchodzili Brazylijczycy i Włosi. Także wiele sportów weszło oraz powoli zaczyna zakorzeniać się w naszą

ówczesną kulturą na przykład nie wiele osób wie, że reprezentująca nasz naród drużyna Cheerleaderek jest jedną z najbardziej cenionych i znanych grup w Europie. Football amerykański powszechnie rugby także zagościł w naszych stronach. Zespół Polski osiąga w tej dziedzinie dobre wyniki, choć dopiero zaczyna się rozwijać. Kolejnym przykładem jest świetnie wyszkolony kadra hokeja. Jak widzimy, żadna z tych dyscyplin nie wywodzi się z naszych ojczystych stron. Nasze tradycje z biegiem czasu się zmieniają. Niektórzy uważają, że przez to za bardzo upodabniamy się do innych narodów. Jest to nieprawda, w końcu to my tworzymy język i naród polski. Dlatego nie obawiamy się, że nasza dusza patrioty ucichnie. Dzieje się wręcz przeciwnie ta sytuacja sprawia, że chcemy się pokazać z jak najlepszej strony. Sportowcy, aktorzy i pisarze starają się rozślawić imię Polski. Dlatego powinniśmy mocno trzymać za nich kciuki. W przeszłości było wielu szlachetnych, hojnych i mądrych ludzi, dzięki którym świat poznał Polaków. Są nimi między innymi: papież Jan Paweł II, Mikołaj Kopernik, Maria Skłodowska-Curie, Tadeusz Kościuszko, Fryderyk Chopin, Jan Matejko, Henryk Sienkiewicz, Adam Mickiewicz, Ignacy Jan Paderewski, Józef Piłsudski, Emilia Plater, Wisława Szymborska i Maria Konopnicka. Oni byli prawdziwymi Patriotami, takimi jakimi i my powinniśmy być. Oni są wzorem do naśladowania. Nie przynieśli wstydu, lecz stali się powodem do dumy.

Ja również czuję przynależność do narodowości polskiej, mimo że dopiero wkraczam w dorosłe życie. Tu nauczyłam się wszystkiego: stawiać pierwsze kroki, mówić, kochać, pisać. Poznałam przyjaciół, przeżyłam pierwszą miłość, kłótnie oraz spędzałam i nadal spędzam najpiękniejsze chwile w swoim życiu. Polska jest dla mnie czymś więcej niż terytorium. To także piękne krajobrazy, bogata historia, ciekawe miejsca, gościnni i życzliwi ludzie, mnóstwo zabytków, które mówią do nas - wystarczy ich tylko wysłuchać. To wszystko sprawia, że czujemy sentyment do tego państwa. Powinniśmy chcieć dla niego jak najlepiej. Starajmy się, aby rosło ono w siłę. Potężnym możemy nazwać kraj, który ma dobrą i stabilną gospodarkę. Aby mogła się ona rozwijać, niezwykle ważne jest importowanie oraz eksportowanie towarów do i z naszego kraju. Aby ta wymiana zachodziła bez przeszkód, musimy być otwarci na obcokrajowców. Zaprzysiężenie z Unią Europejską zbliżyło nas z innymi państwami, co nam dało liczne ułatwienia. Więcej osób decyduje się na podróże, teraz jest to o wiele łatwiejsze do zrealizowania gdyż nie stoimy w długich i nużących korkach przy granicach państwa. Do wylegitymowania wystarczy tylko dowód osobisty bądź prawo jazdy. Swoboda przepływu towarów i usług pozwoliła rozwinąć się firmom oraz zaistnieć im w świecie.

Tak jak wcześniej napisałam, nasze państwo jest położone w Europie Środkowej i wchodzi w skład Unii Europejskiej. Te dwa czynniki jak i wiele innych, sprawiają, że jesteśmy także Europejczykami. Wraz z innymi państwami tworzymy rodzinę. Pomagamy sobie w trudnych sytuacjach, katastrofach, kryzysach. Dbamy o wspólny rozwój nauki i kultury. W czasie klęsk żywiołowych zapewniamy poszkodowanym jedzenie, picie i schronienie, pożyczamy pieniądze oraz staramy się o pokój na świecie.

Klaudia Krupka

ZOMO znowu górą!

Będąc ostatnio w Ostrołęce na antyrentowych badaniach lekarzy-orzeczników ZUS-u, spotkałem znajomego z dawnych lat. Jego widok totalnie mnie zaskoczył! Był zadbany, ubrany w markowe ciuchy, a w dodatku wysiadł z wypasionej bryki! A dawniej znałem go jako załamanego, głodnego i bezdomnego „mieszkańca” wysypiska śmieci, które mijałem, jadąc do pracy. Czasami podrzucałem mu papierosy, coś do zjedzenia, czy jakieś znoszone ubranie ... Czasami też pogadaliśmy sobie o wszystkim i o niczym. A dzisiaj! Chyba nasze sytuacje życiowe zupełnie się odwróciły ...

Zszokowany jego wyglądem ledwo wydusiłem z siebie unijne powitanie: *Sie ma! Co u Ciebie!*



- Spojrzał na mnie z uśmiechem i odrzekł: - *A co nie widać? Jak na dzisiaj – super!* - obrócił się wokół siebie jak model, oparł się o samochód... *A co? Pamiętasz mnie tylko jako śmiecia wśród śmieci – co?*

- Pewnie zauważył moje zmieszanie, więc szybko dodał: - *Chłopie! Wiesz, te wysypiska i te śmieci dały mi wiele do myślenia. To dzięki tym śmieciom jakoś wtedy przeżyłem, a dziś dzięki nim stanąłem na nogach, a w ręce „wzięłem stery” do kierowania tym wysypiskiem. Teraz Ostrołęka, wszystkie okolice i część dalszych (w tym i twoja!) starają się dostać ze swoimi śmieciami na MOJE wysypisko. A nie każdego na to stać!* - dodał z dumnym uśmiechem.

- *Jak to z twojej gminy? Jak to nie stać nas na twoje wysypisko? To o co tu chodzi? Swoje śmieci wozimy przez pół Polski?!* - odpowiedział zdumiony.

- *Kolego!* - odrzekł - *odkąd podjąłem współpracę z ZOMO trzymam swoją łapę na wszystkich śmieciach miejskich i wiejskich.*

Widząc moją wystraszoną gębę, szybko objaśnił: - *ZOMO to skrót prywatnego Zakładu Oczyszczania Miasta Ostrołęki. Od kiedy swoimi „czyszczącymi mackami” zawładnęli całą Ostrołęką i masą okolicznych gmin, musiałem z nimi nawiązać stały kontakt. Nie chciałem by wybudowali własne wysypisko, ja bym został wtedy zupełnie bez niczego, jak w stanie wojennym.*

Powoli zaczął do mnie docierać sens tej nowej polityki śmieciowej. Moja reporterska ciekawość zaskoczyła. Poczulem to coś w tych śmietnikach! Oprócz fetoru śmieci!

- *Jak ci się z nimi współpracuje? Jak do nich dotarłeś?* - zacząłem drążyć temat – *Ich nazwa przeraża wszystkich pamiętających pałkarskie wyczyny ZOMO-wców. Co ciągnie do nich urzędników odpowiadających za miejskie i gminne śmieci?*

Początkowo – odparł – przywozili na moje wysypisko śmieci zewsząd i w wielkich ilościach. Zawsze rzucali mi trochę grosza. A zaczęli przyjeżdżać coraz rzadziej ... i z niewielką ilością śmieci. Trochę mnie to zaniepokoiło. Przejrzałem zrzucane śmieci. Wśród nich znalazłem wiele formularzy umów i pism o podwyżkach cen usług świadczonych przez ZOMO. Wszystko z pieczętkami i podpisami. To właśnie wysokie ceny były powodem zmniejszania ilości dostarczanych śmieci. Nie każdego było stać na wynajęcie ZOMO. Zresztą może ta nazwa niektórych odstraszała. Pamiętali stan wojenny...!

- *To po cholere! Ci te znajomości z ZOMO... - drążyłem dalej – sprzedajesz im się, aby zasypali Cię wszystkimi śmieciami?! Stałeś się jedną z macek tej „ZOMO-wskiej ośmiornicy?!*

- *Glupi jesteś – odparł – W pojedynkę zamiatalem wszystkie śmieci jakie były, śmierdzące i gówno-warte. Teraz, z ZOMO wybieramy asortyment śmieci i ustalamy cenę. Oni odbierają śmieci z tysięcy miejsc (podobno podbierają też rzeczy wkładane przez do pojemników pseudo-charytatywnych firm) i wszystko przywożą do mnie. Tam je selekcjonujemy, czym dajemy pracę wielu bezrobotnym i bezdomnym. – Jak ja kiedyś – dodał.*

- *Ale mówiliś, że tylko nielicznych stać na wasze usługi i ilość śmieci maleje. Więc jak im płacisz? Skąd bierzesz forszę?* - zapytałem zupełnie skołowany.

- *Pomyśl!* - odparł - *Wybieramy sobie usługobiorców z górnej półki finansowej. Odbierane od nich śmieci są super gatunku. Są to „odpady elitarne”. Po ich selekcji, wiele z nich otrzymują „selekcjonerzy” z wysypiska oraz Ośrodki Pomocy Społecznej. Najlepszy towar kierujemy do naszych sklepów z rzeczami i odzieżą używaną. Tam również pracują bezrobotni i żadna Izba Skarbowa nas nie rusza. Jak Jurka Owsiański – dodał.*

Ta gadka kumpla zupełnie mnie zamurowała. Ostrołęckie ZOMO zajęło się naszymi śmieciami. Ale nie wszystkimi, gdyż nie wszyscy byli na tyle majątni, by ZOMO wynająć.

- *A co pozostali, ci biedniejsi, mają robić z swoimi śmieciami?* - zapytałem „mackę ZOMO” (jak już go nazwałem)?

- *Nie wiem, nas to nie obchodzi! A niech je przetrzucają przez płot do bogatych, wywożą do lasu, wrzucają do rzeki, podrzucają do kontenerów parafialnych przy cmentarzu. Ich sprawa! Dobrze powinieneś wiedzieć jak się to i u*

was dzieje? No dobra! Muszę lecieć na swoje śmieci. Cześć!

Wskoczył do swojego samochodu i odjechał, a mnie zrobiło się głupio, że ja – reporter – nie wiem, co się u nas ze śmieciami dzieje. Cholera! Część najlepszych została zabrana – ale co zrobić z resztą?! I to w miarę tanio! Sporo czasu zajęło mi rozważanie nad tym nie lada problemem śmieciowym. Kumplowi było łatwiej, wszak w śmieciach żył, ja jeszcze nie – ale coś mi jednak do głowy zaświtało! Gaz ze śmieci! Do produkcji gazu wykorzystano już chyba wszystko (o czym już we „Wieściach” pisałem) oprócz śmieci! Genialny pomysł! Już lecę z nim do redaktora naczelnego. Przy jego pomocy na pewno pomysł wdrożymy do życia i ludzie, nawet ci biedniejsi, będą taniej, zdrowiej i czystiej żyć. Śmieci nawet z tych gazet, które zajmują się polityką, korupcją, gangsterstwem i innymi pierdułami mogą stworzyć megaenergię dla wszystkich! Obym tego dożył! ... tylko, na którym wysypisku te śmieci składować? ... chyba w sąsiedniej gminie???

126p-nick

Warto być prymusem

Z okazji zakończenia roku szkolnego 2011/12 po raz kolejny komisja stypendialna powołana przez Wójta Gminy przyznała stypendia najlepszym uczniom. Zgodnie z regulaminem o stypendium mógł ubiegać się uczeń, który spełnił następujące kryteria:

- 1) w wyniku klasyfikacji na zakończenie roku szkolnego poprzedzającego przyznanie stypendium osiągnął średnią ocen wyższą niż 5,0,
- 2) uzyskał tytuł finalisty konkursów i olimpiad szczebla wojewódzkiego organizowane przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty,
- 3) osiągnął znaczące sukcesy w dziedzinie kultury lub w zawodach sportowych na szczeblu wojewódzkim,
- 4) uzyskał najwyższą ocenę ze sprawowania – wzorową,
- 5) godnie reprezentował szkołę w środowisku.

Kandydaci musieli spełnić wszystkie warunki, więc jak co roku bardzo trudno było takim stypendystą zostać. Udało się to następującym



uczniom:

1. Klaudia Łada z Gimnazjum – na zdjęciu;
2. Maria Szymańska z SP w Krasnosielcu;
3. Maria Glinka i Hubert Regulski z SP w Rakach;
4. Kacper Włodarski z SP w Drądzewie;
5. Artur Larenta z SP w Amelinie.

Wielkie brawa dla wszystkich!

Mirosław Chodkowski

Wielkim zaufaniem obdarzył mnie Pan

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z odchodzącym na emeryturę księdzem kanonikiem Andrzejem Groblewskim, proboszczem parafii pw. św. Izydora w Drażdżewie

Tadeusz Kruk: Kapłaństwo jest sakramentem, jest odpowiedzialnym powołaniem, o którym ks. Jan Twardowski powiedział: „Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam i przed kapłaństwem w proch padam, i przed kapłaństwem klękam”. Czy ksiądz kanonik też tak to widzi?

Ks. kanonik Andrzej Groblewski: Są sytuacje, kiedy uświadamiam sobie, jaką władzę i zaufaniem obdarzył mnie Pan, i wtedy dreszcz wzruszenia i wdzięczności przenika moją duszę. Świadomość ta przychodzi w czasie Mszy świętej podczas konsekracji, i gdy udzielam rozgrzeszenia po spowiedzi, czy podczas przygotowywania niedzielnej homilii. Ciągła świadomość wielkości tego powołania powodowałyby stres.

TK: Jaka była droga księdza kanonika do kapłaństwa?

AG: Moja droga do kapłaństwa była bardzo zwyczajna, bez niezwykłych zakrętów. Szkoła podstawowa, średnia i czas przymiarek siebie do różnych zawodów. Im bliżej matury, tym napięcie rosło. Nie wykluczałem kapłaństwa, ale nie było ono na pierwszym miejscu. Przyszła jednak chwila, kiedy powołanie kapłańskie tak na mnie narodziło się, że nie mogłem się wywinąć. Pragnienie to mogę porównać do pragnienia picia świeżej wody, po ciężkiej pracy na słońcu. Porównanie to dobrze oddaje mój stan ducha. W seminarium czułem się spokojny i szczęśliwy, byłem na swoim miejscu.



TK: W których parafiach, przed przybyciem do Drażdżewa, pełnił ksiądz kanonik posługę duszpasterską?

AG: Po święceniach kapłańskich, przyjętych 12 czerwca 1966 r., otrzymałem nominację do pracy w Zawidzu, w dekanacie sierpeckim. Po dwóch latach przeniesiono mnie do parafii Dobrzyń nad Drwęcą, z Dobrzyń do Imielnicy koło Płocka (teraz osiedle Płocka), z Imielnicy do Uniecka, z Uniecka do Przasnysza i stąd, po ośmiu latach, do Drażdżewa.

TK: Jakie były pierwsze wrażenia księdza kanonika na probostwie w Drażdżewie? Przyjmiemy - jest niespokojny rok 1980...

AG: Oflagowane zakłady, strajki, później stan wojenny. W duszpasterstwie jednak nie odczuwałem żadnych ograniczeń, ni napięć.



Z całym zapałem przystąpiłem do koniecznych remontów i do duszpasterstwa.

TK: „Wiedziałem, że budowa kościoła materialnego będzie przebiegać sprawnie, jeśli będzie skutkiem religijnej żywotności parafii” - napisał ksiądz kanonik w „Zarysie historii budowy kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Drażdżewie”. Jak ksiądz wspomina czasy budowy kościoła?

AG: Jedno z głównych zadań gospodarczych to budowa kościoła. Ten czas wspominam radośnie, ponieważ nie przyjąłem zadania zbiórki składek i wypłacania za budulec i prace murarskie. Radowałem się, widząc rosnące mury. Pan Edward Dudek zgodził się, bo nikt inny z Rady Parafialnej nie chciał, zająć się stroną finansową. Kosztowało to jego rodzinę wiele

upokorzeń, i jestem przekonany, że była to jedna z przyczyn śmiertelnej choroby jego żony. Każdy z Rady przewidywał skutki opiekowania się kasą budowy kościoła, dlatego nikt jej nie chciał wziąć.

TK: Budowa kościoła jest niewątpliwym osiągnięciem każdego proboszcza. Jakie inne inicjatywy i przedsięwzięcia zaliczy ksiądz kanonik do swoich duszpasterskich sukcesów, a co do pora-

zek, jeśli takie były?

AG: Poza nowym kościołem, na samym początku pracy w Drażdżewie, wymienię budowę budynków gospodarczych i domu katechetycznego z mieszkaniami dla dwóch rodzin, instalację centralnego ogrzewania i wymianę podłóg na plebanii oraz nowe parkany wokół cmentarza grzebalnego, nowego kościoła, domu katechetycznego i przy plebanii. Każdy parkan to też poważna inwestycja. Wielkim sukcesem było oddanie starego kościoła do skansenu w Sierpcu. Sukces ten jednak kosztował mnie poważny uszczerbek na zdrowiu. Nie straciłem zdrowia przy budowie nowego kościoła, to poważnie uszkodziłem je przy translokacji starego...

TK: Czy translokacja starego kościoła do Sierpca była, zdaniem księdza kanonika, jedynym rozwiązaniem dla przyszłości tego zabytku?

AG: Oddanie do skansenu było jedynym ratunkiem dla tego kościoła. Dopóki stał - próchniał, obrastał krzewami i chwastami, i nikogo z parafian to nie martwiło. Troska zrodziła się dopiero w czasie przenosin. Dziwna to troska. Trzy lata po przeniesieniu tego kościoła do skansenu, huragan przewrócił potężne drzewo na miejsce, gdzie stał kościół. Gdyby tam jeszcze stał, drzewo to zawałiłoby dach i ścianę, od swojej strony.

TK: Ponad połowę, spośród 46 lat kapłańskiego życia, spędził ksiądz kanonik w diecezji płockiej. Jak ksiądz przyjął decyzję o inkardynacji do diecezji łomżyńskiej w 1992 r., po 12-letnim już wówczas pobycie w Drażdżewie?

AG: Przeniesienie do diecezji łomżyńskiej przyjąłem niemile zaskoczony. Zupełnie nie znane władze, księża, relacje biskupów do księży. W miarę poznawania okazało się, że biskup Juliusz Paetz był dla nas bardzo serdeczny, księża bardzo skromni i koleżeńscy. Uprzedzenia pryskały. Poczulem się otoczony serdecznością, gdyż w kurii i w seminarium ważne funkcje pełnił ksiądz wyświęcony w tym roku co ja, i przyjął mnie, i okazał troskę i opiekę jak przyjaciel. Był to ksiądz Antoni Boszko. Niestety, po kilku latach zmarł.

TK: W wywiadzie sprzed ośmiu lat wypowiedział się ksiądz kanonik o nas, parafianach drażdżewskich, nadzwyczaj ciepło: „Ludzie są tutaj bardzo ofiarni i dobrzy”. Czy może zechciałby ksiądz odnieść się do tej opinii teraz, tzn. podtrzymać ją, może uzupełnić bądź skorygować?

AG: Oprócz nielicznych wyjątków, parafianie drażdżewscy są pobożni i skromni. Z ofiarnością, ostatnimi laty, zmieniłbym zdanie.

TK: Jedną z form kontaktu z parafianami jest doroczna wizyta duszpasterska, która według wypowiedzi księdza kanonika „... jest czasem, kiedy duszpasterz w bezpośrednim spotkaniu z rodziną błogosławi dom i rodzinę, a także może skonfrontować poszczególnych parafian z obowiązkami rodzinnymi i religijnymi”. Proszę podać inne, powiedzmy codzienne, a więc - jak mniemam - niemniej skuteczne sposoby kontaktu w obrębie wspólnoty parafialnej?

AG: Poza kolędą - konfesjonał i kancelaria. Z młodzieżą - katecheza.



TK: Od 32 lat - poprzez posługę duszpasterską - jest ksiądz kanonik związany z Drażdżewem. To szmat czasu w życiu człowieka, ale to również niemal trzecia część historii naszej 100-letniej parafii. Jak zatem, patrząc przez pryzmat dokonań ośmiu poprzedników, widzi

i ocenia ksiądz swoją rolę w jej wiekowych dziejach?

AG: Moja praca w Drażdżewie była - sędzę - kontynuacją pracy poprzedników i może rozwinęciem niektórych - moim zdaniem - działek. Pracy moich poprzedników nie znałem, nie pracowałem, bowiem, w sąsiedztwie.

TK: Czy może ktoś z waszych decyzji - administracyjnych, organizacyjnych czy duszpasterskich - z ubiegłych lat, poddałby ksiądz kanonik weryfikacji?

AG: Wszystkie moje poczynania duszpasterskie i gospodarcze uważam za trafne. Nie zmieniałbym żadnej decyzji. O duszpasterskiej odpowiedzialności, konsekwencji w działaniu i sumienności wypowiedziałem się swego czasu również na łamach „Głosu katolickiego” w artykułach „Pogranicze” i „Ksiądz duszpasterzem”.

TK: Które z wydarzeń z tzw. czasów drażdżewskich wspomina ksiądz kanonik z nostalgią i rozrzewaniem, a do których - o ile takie były - wolałby nie wracać?

AG: Najradośniej wspominam czas budowy nowego kościoła. Najbardziej boleśnie - przeniesienie starego kościoła do skansenu i remont, w ostatnich latach, mieszkania na piętrze w domu katechetycznym.

TK: Czym - zdaniem księdza kanonika - powinna charakteryzować się współczesna, przeciętna, wiejska parafia i, czy Drażdżewo mieści się w tym kanonie?

AG: Uważam, że parafia Drażdżewo jest typową, przeciętną, wiejską parafią. W ostatnich latach, kiedy praca w gospodarstwie została, w znacznej mierze, zmechanizowana, wierni mają więcej czasu wolnego. Mogliby, pod opieką duszpasterza, łączyć się i doskonalić w różnych grupach duszpasterskich.

TK: W minionym półroczu głośna jest batalia o zachowanie w całości, z myślą również o potomnych, alei dojazdowej do kościoła. Jakie jest w tej sprawie zdanie księdza kanonika, nie tylko jako administratora obiektów sakralnych i ich otoczenia, ale jako mieszkańca Drażdżewa Małego?

AG: W sprawie alei klonowej uważam, że można było rozwiązać sprawę, by był „i wilk syty, i owca cała”. Można było położyć chod-

nik, a gdzie przeszkadzało drzewo - otoczyć je kostką i zostawić. Nie wiem tylko, czy takie rozwiązanie sprawy byłoby możliwe pod względem prawnym.

TK: Przejście na emeryturę bywa dla niektórych osób bolesnym rozstaniem się z dotychczasową rzeczywistością, natomiast dla innych jest świetną okazją do realizacji zaległych planów i zamierzeń. A jak - pozostając w Drażdżewie - widzi się ksiądz kanonik w nowej roli, w roli emeryta?

AG: Moja sytuacja, jako emeryta, niewiele się zmieni. Mogę kontynuować swoje zainteresowania. Ku mojej radości, będę uwolniony od spraw gospodarczych i administracyjnych.

TK: Były proboszcz naszej parafii ks. Stefan Morko, po 29 latach posługi w Drażdżewie, w liście pożegnalnym do parafian napisał: „Dla następcy mego bądźcie tak dobrzy, tak dobrzy i życzliwi, jak byliście dla mnie”. Z jakim przesłaniem, po 32-letnim duszpasterzowaniu w Drażdżewie, zwróciłby się ksiądz kanonik do swoich parafian A.D. 2012?

AG: W moim słowie do parafian, przed odejściem na emeryturę, powtórzę prośbę ks. Morki: „Dla mojego następcy bądźcie tak dobrzy i życzliwi, jak byliście dla mnie”. Z takiego traktowania mojego następcy będę bardzo zadowolony.

TK: Dziękuję za rozmowę.

Tadeusz Kruk

Powiatowy Dzień Strażaka w gminie Krasnosielc

W dniu 30 czerwca br. gmina Krasnosielc gościła na Powiatowym Dniu Strażaka wielu ludzi spod znaku św. Floriana.

Okazją było włączenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Drażdżewie do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego oraz formalne wprowadzenie do służby w naszych strażackich jednostkach nowego sprzętu.

Więcej w kolejnym wydaniu Wieści ...

Sławomir Rutkowski

Z głębokim smutkiem w dniu 29 czerwca 2012 roku społeczność gminy Krasnosielc przyjęła wiadomość o tragicznej śmierci

śp. Wojciecha Zabielskiego

wieloletniego nauczyciela wychowania fizycznego Szkoły Podstawowej, Liceum Ogólnokształcącego, a potem Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Krasnosielcu. Pan Wojciech był bardzo zaangażowany nie tylko w swoją zawodową pracę nauczyciela, ale również w rozwój sportu i kultury fizycznej na terenie naszej gminy. To dzięki Niemu wielu czytelników „Wieści...” mogło odkryć w sobie i rozwijać pasję rywalizacji sportowej w wielu dyscyplinach oraz osiągać w nich sukcesy. Na zawsze zapamiętamy Go jako wspaniałego opiekuna, trenera i przyjaciela.

Spozycyway w Pokoju -

- Redakcja i Czytelnicy „Wieści z nad Orzyca”

Dnia 23 czerwca 2012 roku odszedł od nas nagle w wieku 58 lat

śp. Mirosław Różański,

przykładowy Mąż, Ojciec i Dziadek, nasz wspaniały kolega i przyjaciel, wieloletni członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej.

Mirku, spoczyway w Pokoju!

działacze TPZK

Redakcja „Wieści z nad Orzyca”

Zmiana proboszcza

W upalną niedzielę 1 lipca 2012 roku podczas Mszy św. koncelebrowanej o godz. 9.30 odbyło się oficjalne powitanie ks. kanonika Leszka Kamińskiego, który dekretem Biskupa Łomżyńskiego Janusza Stepnowskiego mianowany został nowym proboszczem parafii pw. św. Izydora Oracza w Drażdżewie. Wprowadzenia nowego proboszcza dokonał dziekan krasnosielcki ks. kanonik Andrzej Golbiński, odczytując dekret nominacyjny. Ks. Leszek Kamiński jest 10. proboszczem parafii Drażdżewo w jej 100-letniej historii.

W uroczystości powitania bardzo liczny udział wzięli parafianie drażdżewscy oraz zaproszeni goście, w tym Rodzice, bliscy i znajomi ks. Nominata, księża i siostry zakonne z Łomży, gdzie przez ostatnie lata ks. Leszek pracował jako wykładowca i ojciec duchowny w Wyższym Seminarium Duchownym.

W imieniu parafian ks. proboszcza powitali przedstawiciele dzieci, młodzieży i dorosłych

zapewniając o pomocy i modlitewnym wsparciu. Następnie - zgodnie z przepisami prawa kanonicznego - nowy ks. proboszcz złożył wyznanie wiary oraz przysięgę wierności. W homilii wyraził podziękowanie za życzliwe przyjęcie i zapewnił o modlitwie i ofiarnej pracy duszpasterskiej w powierzonej mu parafii.



Miłym, aczkolwiek rzeźwym akcentem uroczystości było podziękowanie dotychczasowemu proboszczowi - ks. kanonikowi Andrzejowi Groblewskiemu za 32 lata owocnego posługiwania w parafii Drażdżewo.

Serdeczne treści wystąpienia skierowane pod adresem obu księży proboszczów - ustępującego i przejmującego urząd - dopełniły bukiety kwiatów i rzęsiście brawa zgromadzonych wiernych. Podniosła uroczystość zakończyła się adoracją Najświętszego Sakramentu i procesją eucharystyczną wokół kościoła.

Tadeusz Kruk

Owocowe lato

Do tego, że owoce mają mnóstwo witamin i minerałów, są pyszne i zdrowe, nie trzeba nikogo przekonywać. Ten rok zapowiada się w naszych sadach urodzajnie – dawno nie widziałam tylu jabłek i gruszek na drzewach! Za to cena truskawek nie zachęca do robienia przetworów,



chyba że ktoś ma swoje owoce. Z czarnych jagód, oprócz oczywiście domowych jagodzianek, można wyczarować kulinarne cudowności, podobnie jak z malin i porzeczek. Cieszymy się bogactwem polskich owoców, jedzmy i robmy zapasy na zimę.

Wszystkie owoce (podobno oprócz bananów) można zamrozić. Po umyciu, pozbawieniu szypulek, ogonków itp. rozkładamy na ściereczce pojedynczą warstwą i osuszamy. Potem zsypujemy do niewielkich torebek foliowych i wkładamy do zamrażarki.

Suszyć można niemal wszystkie owoce. Najbardziej popularne bywają suszone gruszki, jabłka, morele czy śliwki, których aromat chętnie wykorzystujemy, przygotowując wigilijny kompot lub ciasta. Przed suszeniem dokładnie myjemy owoce, obieramy z łupin, drylujemy, blanszujemy i osuszamy. Tak przygotowane owoce kładziemy warstwami nie grubszymi niż 1,5 do 2 cm. Twarde owoce suszymy najpierw w wyższej temperaturze (70°C), potem stopniowo ją zmniejszamy do 50 stopni. Natomiast owoce miękkie odwrotnie – najpierw układamy je w temperaturze ok. 40°C, a pod koniec suszenia zwiększamy temperaturę o dwadzieścia stopni. Możemy tak suszyć jagody, poziomki, owoce dzikiej róży, maliny i użyć ich potem do przygotowania wspaniałej owocowej herbatki, dodając suszoną skórkę z jabłek, pomarańczy, grejpfruta, listek mięty i melisy lub owoc jałowca.

Najpopularniejsze jednak są przetwory w słoikach. Utrwalone cukrem owoce, poddane obróbce termicznej zachowują wartości, barwę i aromat, a zimą smakują wspaniale jako kompot, dżem czy konfitura. Warto pamiętać, że porzeczki, agrest i jabłka mają dużo pektyn i do przygotowania dżemów i powideł nie potrzeba dodatków żelowych. Czyli robmy przetwory tak, jak nasze babki, smażąc owoce z cukrem w proporcji 1 kg owoców : 0,7 kg cukru przez dwa-trzy dni po pół godziny, aż wyraźnie zgęstnieją. Przekładamy gorące do czystych słoików i stawiamy na denku na pół godziny. Oczywiście owoce zawierające pektyny mogą stanowić bazę, a dodajemy do nich truskawki, maliny czy morele, by uzyskać niepowtarzalny owocowy smak.

Do owoców typu brzoszwinie, nektarynki i morele lepiej dodać cukier żelujący. Owoce te w sezonie są tanie, zwłaszcza te drobne, krajowe. Zachęcam do robienia z nich dżemu – roboty jest niewiele, koszt też nie taki wysoki, a smak! Niepowtarzalny! Zwykły biszkopt przełożony takim dżemem zyskuje miano tortu, nie mówiąc o najlepszym śniadaniu pod słońcem, pajdzie świeżego chleba z masłem i dżemem morelowym.

Z malin, jeżyn, poziomek czy wiśni robimy sok. Tym się różni od kupnego, że zawiera owoce i cukier i stanowi 100 % soku, a nie

WĘDLINY
Z GOSPODARSTWA
Legowska Wies

Wypróbuj smaki tradycji
Bez konserwantów

Przedstawiamy produkty, które spotkały się z ogromnym uznaniem konsumentów, czego wyrazem są nagrody:

Laur Marszałka Województwa Mazowieckiego dla Kiełbasy ze strychu z wołowiną

Czas na kurbie 2012 dla Szynki łęgowskiej

LAUREAT KONKURSU
CZAS NA KURPIE
2012

Zdrowie-Smak-Tradycja

ZIELONY MARKET Krasnosielec, ul. Rynek 41

mieszanie konserwantów z barwnikami i polepszaczami. Polecam sokownik, ale jak ktoś nie ma, dobra jest metoda babć – zasypanie owoców cukrem i postawienie w słonecznym miejscu na 2 tygodnie. Taki sok to bogactwo smaku, koloru, aromatu i witamin. W zimie sok można dodać do wody i mieć napój do obiadu, do herbaty na rozgrzewkę, do drinka dla koloru.

Na koniec nalewka na tych naszych skarbach z sadu: owoce jakie mamy (porzeczki białe i czerwone, agrest, wiśnie, truskawki, poziomki) myjemy, osuszamy, pozbawiamy ogonków, szypulek i pestek. Wkładamy do gąsiorka i na każdy kilogram owoców wsypujemy 0,7 kg cukru. Zamykamy gąsiorek (ja wykorzystuję 5-litrową plastikową butelkę po wodzie) i zostawiamy na słońcu na 2 tygodnie, potrząsając codziennie zawartością. Sok zlewamy do butelki i dodajemy do niego 0,5 litra spirytusu, a owoce w gąsiorku zalewamy 0,5 litrem wódki, szczelnie zamykając. Po tygodniu zlewamy wódkę, owoce odciskamy przez gazę, łączymy oba nalewy i ... niestety, musimy poczekać

przynajmniej 3 miesiące, aż nalewka dojrzeje w chłodnym, ciemnym miejscu. Jeszcze lepsza będzie po roku, ale zazwyczaj już jej nie ma ...

Małgorzata Bielawska

Spyłw po Orzycu ...

to świetny pomysł na spędzenie czasu z rodziną, znajomymi, czy dziećmi.

Mieszkamy nad Orzycem, a tak mało znamy jego uroki. Wycieczka bezpiecznymi łódkami w gronie kilkunastu osób, zarówno ta dwugodzinna, jak i całodzienna po malowniczych łąkach w rejonie Drażdzewa i Raków lub po meandrujących zakolach pomiędzy Krasnosielcem a Podosiem to, zapewniam świetny pomysł na intrygujące i niedrogię spędzenie czasu.

Zainteresowanych prosimy o kontakt na nr tel. **512 343 757**.

Sławomir Rutkowski

Krecia robota!

Wszyscy doskonale wiemy, co ten zwrot oznacza - wrogie działanie na niekorzyść, a przy tym sprawcy nie widać! Skąd my to znamy!? Wypielegnowane grządki, na których pyszni się sałata, koperek, marchewka, pietruszka ... ooooo, a gdzie pietruszka? Jeszcze wczoraj tu rośla...! No właśnie, zamiast pietruszki – słusznej wielkości kopiec ziemi. Doskonale znamy sprawcę i konstruktora tej budowli. Niestety, nie on jeden ma ochotę na korzonki naszych warzyw: nornica i turkuć podjadek (ha, ha, ale się nazywa!) to paskudni, wyrządzający wielkie szkody bywalcy warzywniaków, których pokrótce przedstawię.

Kret - jak już wspomniałam wcześniej, jest nam wszystkim mniej lub bardziej znanym szkodnikiem naszych wypielegnowanych trawników bądź warzywniaków. Ssak żywiący się dżdżownicami, ślimakami i małymi żabami kopie podziemne korytarze (pułapki na jedzonko), tym samym niszcząc naszą działkę. Podkopane korzenie usychają, a wraz z nimi cała roślina. Mamy wiele sposobów na walkę z tym nieproszonym gościem. Możemy w tunele wkładać świece dymne, które powodują, że dany teren przestaje być atrakcyjny dla kreta. W ten sam sposób działa karbid czy specjalny płyn (ja to nazywam smrodem w płynie). Poza tym możemy opryskać teren preparatem zawierającym olej rycynowy, który powoduje, że potencjalne kretowe jedzenie staje się dla niego nieatrakcyjne (tzn. niezjadliwe), więc rad nie rad musi zmienić lokalizację. W sprzedaży są również specjalne odstraszacze elektroakustyczne (na baterie lub solarne), które wkładamy w tunele bądź kopce i emitują niemiłe dla kreta dźwięki. Pamiętajmy, że w Polsce kret jest objęty ochroną gatunkową częściową, ale nie jest chroniony na terenie ogrodów, upraw ogrodniczych, szkółek, lotnisk, ziemnych konstrukcji hydrotechnicznych oraz obiektów sportowych, więc możemy się go pozbyć raz na zawsze. Do tego służą specjalne pułapki, które umiejętnie zastawione unieszkodliwią delikwenta na amen.

Nornica, mysz polna, nornik - to kolejni wandalie w naszym ogrodzie. Jak poznać, który

z nich stoi za stratami na grządkach? Myszy i nornice nie usypują kopców, jedynie drażą korytarze, no i oczywiście wcinają korzenie naszych roślin. O ich bytności świadczą, oprócz wspomnianych podziemnych tuneli, sporawe dziury w ziemi o średnicy ok. 2-4cm. Chcąc pozbyć się nieproszonych gości, właśnie w te dziury wsympujemy trutkę - specjalne granule, które działają podobnie jak trutka na myszy, ale o innym składzie.

Turkuć podjadek - o tak dziwacznej nazwie nie może to być nasz bohater pozytywny! Jest to największy owad występujący w naszym kraju (osiąga długość do 6-7cm). Jego przednie odnóża wyglądają jak łyżka od koparki - potężne łapy służą do kopania podziemnych korytarzy. Turkuć żywi się dżdżownicami, pędrakami, drutowcami i to właśnie w ich poszukiwaniu draży tunele tuż pod powierzchnią ziemi, niszcząc przy tym korzenie roślin. Młode roślinki podnoszone są do góry (dosłownie wysadzane), co powoduje ich wędnięcie i usychanie. Turkucie wygrzają też dziury w wykształconych kłączach i bulwach np. buraków, marchwi lub pietruszki. Żerują dosłownie i dokładnie pod grządką z roślinami, bo tam mają najlepsze warunki do znalezienia pożywienia. Turkucia trudno jest zwalczyć chemicznie, ponieważ wszystkie środki ochrony roślin niszczące tego owada zostały wycofane, ale możemy odstraszyć go od naszego warzywniaka specjalnym „smrodem w płynie”, bądź sposobem naszych dziadków, czyli zakopując blisko grządek obornik koński i późną jesienią sprawdzamy, czy turkucie nie wybrały sobie tegoż obornika na miejsce zimowania. Jeśliby tak się stało, to mamy go! Wykopujemy obornik razem z lokatorami i ... wiadomo co.

Widzicie sami - nie tylko choroby grzybowe, nie tylko mszyce, chrabąszcze, gąsienice i inne naziemne istoty dokuczają naszym roślinom - zagrożenie czyha i w ziemi. Ale nic to, odrobina wytrwałości i przebiegłości a nieproszonych gości pozbędziemy się raz-dwa!

Życzę wytrwałości w działaniu i pozdrawiam wakacyjnie

Iwona Pogorzelska

Praca dla chętnych

Informacja Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie o aktualnych na dzień 20-05-2012 ofertach pracy:



Objaśnienie: **MP:** oznacza proponowane miejsce wykonywania pracy.

- 1. ekonomista, krawiec, prasowaczka ręczna:** Zakład Produkcyjno-Handlowy „MA-STECH” S. Majkowski, ul. Przasnyska 74. **MP:** Maków. tel. 602 369 937.
- 2. sprzedawca AGD i RTV:** „HAVO” Sp. z o.o. **MP:** Maków. e-mail: kadry@havo.pl
- 3. przedstawiciel handlowy, handlowiec, kierowca:** „GLAZ BUD” Sp. z o.o. **MP:** Market Budowlany MRÓWKA w Makowie. tel. 609 090 426.
- 4. fryzjer:** Salon Fryzjerski Zyta Żuber. **MP:** Maków. tel. 717 15 66.
- 5. szef produkcji:** P.P.H. ViMa-POL, Ceglów. **MP:** Amelin. tel. 502 049 719.
- 6. sprzedawca-prezenter handlowy:** TERG Sp. z o.o. **MP:** Maków. Osoba zatrudniona na tym

stanowisku będzie odpowiedzialna za kompleksową obsługę klienta według standardów Firmy TERG MediaExpert. (CV i list motyw.) na www.mediaexpert.pl

- 7. pomocnik blacharza samochodowego:** Blacharstwo Lakiernictwo Pojazdowe A. Żywica. **MP:** Drądzewo. tel. 502 680 596.
- 8. przedstawiciel handlowy:** PH A-T S.A. **MP:** Maków. tel. 508 036 664, lidia.trusz@at-krotoszyn.pl
- 9. pracownik biurowy, przedstawiciel handlowy, kierownik serwisu:** „SKAN” Sp. z o.o. **MP:** Przasnysz. tel. 756 47 90.
- 10. hydraulik, pomocnik hydraulika:** DAN BUD Zakład Instalacyjno-Budowlany, Przasnysz **MP:** kraj. tel. 604 598279
- 11. spedytor międzynarodowy:** ARBA Sp. z o.o., Sierakowo **MP:** Sierakowo. tel. 693 637 890, 752 55 91, <http://www.arba-transport.pl/>
- 12. mechanik pojazdów samochodowych:** INSTAL GAZ **MP:** Jednorzec. tel. 517 964 403
- 13. kierowca samochodu ciężarowego:** Zakład PUH, Karwacz **MP:** Karwacz. tel. 752 21 30
- 14. Wojskowa Komenda Uzupelnień** w Ostrołęce organizuje spotkanie inform. na temat służby

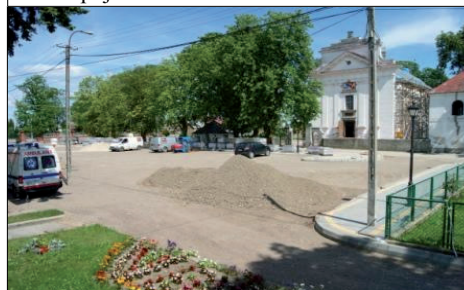
Modernizacja Placu Kościelnego w Krasnosielcu



spojrzenie z dnia 2 czerwca 2012 r.



spojrzenie z dnia 8 czerwca 2012 r.



spojrzenie z dnia 19 czerwca 2012 r.



spojrzenie z dnia 27 czerwca 2012 r.



spojrzenie z dnia 3 lipca 2012 r.

przygotowawczej w wojsku, służby w NSR oraz zawodowej służby wojskowej. pok. 14 dnia 11.09.2012 r. 12:00 -13:30.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie

<http://www.pupmakow.eur.pl/public/?id=14949> siedzibie Urzędu w pokoju 8 lub tel. 717 27 82 wew. 46.

Sławomir Rutkowski

Krzyżówka EURO 2012 -z okienkiem

Poziomo:

1) strzelec pierwszej bramki dla polskiej reprezentacji na EURO 2012; 6) na nim obiad np. dla kadrowicza na EURO; 10) dwie współpracujące ze sobą osoby np. dwóch stoperów w drużynie piłkarskiej; 12) ... sił powinien wystarczyć do końcowego gwizdka sędziego; 14) pozwala kierować koniem, ale na pewno nie drużyna piłkarską; 15) trajektoria lotu np. piłki strzelonej przez Ronaldo; 17) muzealny w gablocie; 18) zapamiętanie się w walce np. piłkarskiej na boisku; 19) ... rozpaczy wielu kibiców polskich po przegranym Euro; 21) egipskie bóstwo słońca; 22) moralny lub ...alkoholowy kibiców polskich po przegranym meczu z Czechami; 23) np. prasowa zwoływana dla dziennikarzy przez rzecznika PZPN.

Pionowo:

1) nazwisko prezesa PZPN lub pora roku; 2) polski piłkarz spakował ją już po trzech meczach turniejowych; 3) pewna porcja czegoś, dawka np. emocji sportowych podczas piłkarskiego meczu; 4) nabrał jej w usta niejeden działacz piłkarski po przegranych mistrzostwach; 5) subiektywna ocena jakiegoś wydarzenia np. na boisku przez sędziego; 9) szpara powstała przez cięcie piłą (nie piłką!); 11) starcie fizyczne dwóch grup kibolów identyfikujących się głównie z klubami piłkarskimi, odbywane o ustalonej porze i w ustalonym miejscu; 13) karne lub bramkowe na boisku piłkarskim; 16 w reprezentacji Polski na tej pozycji grają np. L. Obraniak lub E. Polański; 20) kawał lodu na rzecze; 22) derka do przykrycia.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, w prawym dolnym rogu, utwórz rozwiązanie. (zdjęcie w okienku ze strony gukskrasnosielc.futbolowo.pl)

M. CH

1	2	3	4	5	6	7	8

9	10	11	12	13	14	15	16	17

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 61**. Poziomo: krasnoludek, rzep, matura, opis, wraki, Nil, eksplozja, akr, ZUS, Krasnosielc. Pionowo: kominiarczyk, artylerzysta, szu, nerwus, opar, urok, kasztanowiec, Pisz. **Hasło: MATURZYSTA.**

Wieści przypominają

15 VII (niedziela) - 602. rocznica bitwy pod Grunwaldem; inscenizacja bitwy na Polach Grunwaldzkich w sobotę 14 VII o godz. 16.00
1-14 VIII - 28. Piesza Pielgrzymka Łomżyńska na Jasną Górę
11-12 VIII (sob.-niedz.) - XIV Dni Krasnosielca
13-25 VIII - 92. rocznica Bitwy Warszawskiej (pot. *Cud nad Wisłą*)
15 VIII (środa) - święto Matki Boskiej Zielnej - święto Wojska Polskiego
16 VIII - św. Rocha, doroczny odpust w Krasnosielcu

Tadeusz Kruk

Kwiatki i chwasty

Piękny, „płożący się” po ziemi chwast – przewrócony mur ogrodzenia wokół krasnosielckiego cmentarza oraz schludny, choć bez wdzięcznych kwiecistych kolorów – kwiat, nowopowstałego ogrodzenia, to „kwiatki i chwasty” tego wydania Wieści.

Redakcja



Wieści z nad Orzycy
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej

egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com
Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1

1	2	3	4	5
	9		8	1
		2		
6		9	10	11
		12	13	
				13
	14		4	15
16				17
	3			
17			18	
	5			6
12				19
				20
				7
				21
				22
				16
23				
	15		11	



GOK - Zaprasza
Lipiec 2012 [ww-](http://ww-w.gokkrasnosielc.pl)
[w.gokkrasnosielc.pl](http://ww-w.gokkrasnosielc.pl)

GOK zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej.
Ogłaszamy comiesięczny konkurs z nagrodami dla naszych „odwiedzających”.

Wieczory z muzyką w parku - GOK organizuje weekendowe wieczorki z muzyką (sobota, niedziela), od godz. 18⁰⁰-20⁰⁰, w parku będą rozbrzmiewały dźwięki muzyki. Zapraszamy do spacerowania i odpoczywania, a może i tańca w rytm muzyki.

W każdy wtorek od 15:00 - sala widowiskowa w GOK zamienia w pole do rozgrywek tenisa stołowego. Zapraszamy wszystkich chętnych. Zapewniamy sprzęt. Jedynie musisz zabrać ze sobą wygodne buty i dobry humor, chyba że siła tkwi w twojej piłeczce czy raketce to zabierz ją ze sobą.

Półkolonie w GOK - 23.07.2012r.- 04.08.2012r. - codziennie w godz. 10:00-14:00 organizujemy zajęcia dla dzieci i młodzieży z Krasnosielca. Zapewniamy szeroki wachlarz propozycji: zajęcia manualne, rytmiczne, sprawnościowe, techniczne itp. Nie może Cię zabraknąć.

Wystawa rękodziela lokalnych twórców - GOK zaprasza na wystawę otwartą w godz. 8:30- 14:30 codziennie od 2-28.07.2012r.. Wystawa obejmuje przepiękne własnoręcznie wykonane przedmioty, które można podziwiać oraz nabyć.